Cena pojedyńczego egzemplarza 7 groszy

WYDANIE D | PONIEDZIAŁEK 23 PAŹDZIERNIK 1933 | ROK II – NR. 293

Siedem groszy

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA – NAJCIEKAWSZE PROCESY – SENSACYJNA POWIEŚĆ

dziennik ilustrowany dla wszystkich o wszystkiem

Krwawa libacja „ludzi-szczurów" na Śląsku

Po upiciu się denaturatem porżnęli się nożami. – 1 osoba zabita, 3 ciężko ranne

Siemianowice, 22 października.

Kilku bezdomnych bezrobotnych z Siemianowic urządziło sobie mieszkania altankowe na hałdzie **kopalni Ficinus.** Mieszkały tam dotychczas 3 rodziny oraz osobno 8 bezrobotn. i **jedna kobieta,** pochodząca z **Bielszowic.** W sobotę wieczorem mieszkańcy hałdy urządzili sobie ubę, **mając na kolację... psie kotlety, pochodzące z zabitego psa** i popijając do kolacji filtrowany spirytus skażony, szmuglowany z Bytomia, gdyż z polskim spirytusem skażonym mają więcej kłopotu przy oczyszczaniu go. Do „biesiadników", mieszkańców hałdy, przyłączyli się jacyś włóczędzy z Bytkowa i Welnowca w **liczbie 5-ciu.**

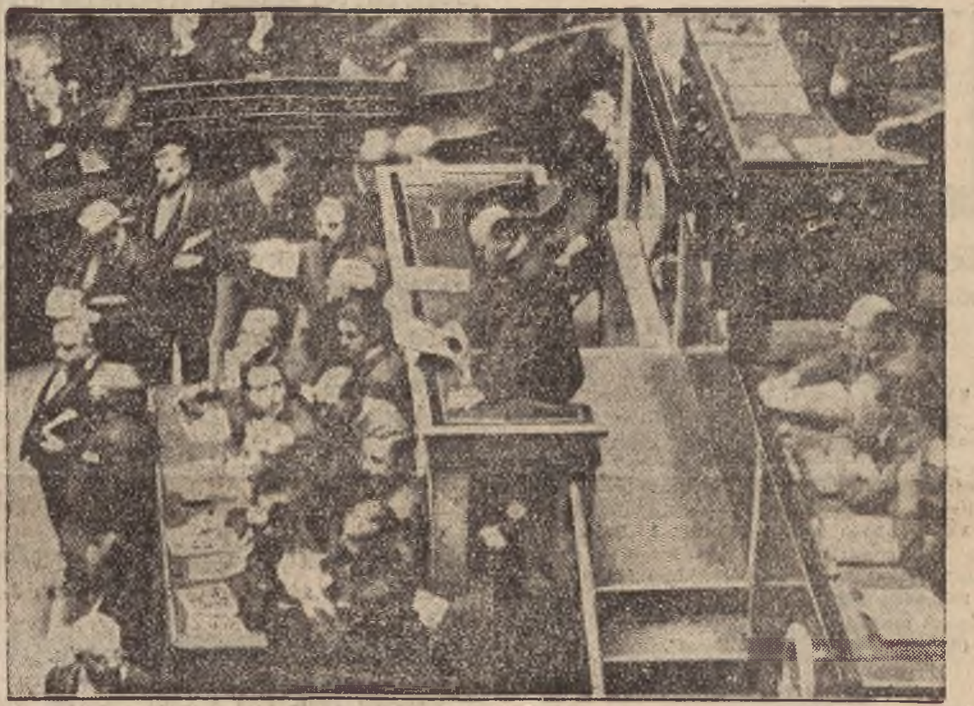
W międzyczasie alkohol zrobił swoje i w toku „uczty" przyszło między mężczyznami do sprzeczki z powodu owej kobiety, (zwanej ogólnie „siostrą miłosierdzia), a następnie do bójki na kamienie, drągi żelazne, flaszki i siekiery. Polała się krew, a mieszkania **altankowe zostały zniszczone.** W pewnej chwili ktoś podpalił jedną altankę i wkrótce wszystko stanęło w ogniu.

W rezultacie 4 ciężko rannych pozostało na „placu boju". Dwuch z nich, t. zn. niejakich Manjurę (50 lat) i Kawę (28 lat) odstawiono do szpitala **Spółki Brackiej w Siemianowicach.** Manjura został zmasakrowany do nierozpoznania siekierą i **o godzinie 5-ej rano zmarł wskutek ran.** Kawa, ma przebitą czaszkę **również siekierą i walczy ze śmiercią, zaś 2 innych rannych** ktoś **widocznie z rodziny zabrał do domu.**

Popołudniu, Kawa powrócił na chwilę do przytomności, i **wyjawił wspólników bójki, lecz tylko po imieniu, nie pamiętając nazwisk.**

Mieszkańcy hałdy już kilkakrotnie otrzymali **przydział mieszkań z konieczności, lecz zawsze powrotem uciekali do swoich kryjówek na hałdzie.**

Jak Kawa zeznał, pozostało jeszcze **trzech rannych z Bytkowa,** za któremi też policja urządziła pościg, których jednak trudno będzie odnaleźć, gdyż są oni bez stałego miejsca zamieszkania i pomni swoich karygodnych czynów, **będą się ukrywali.** Również poszukiwana jest **owa kobieta, która właśnie była powodem bójki,** zniszczenia chatek i ich podpalenia. (rb.-



Premjer francuski Daladier wygłasza mowę w parlamencie francuskim.

Przed uznaniem Sowietów przez Stany Zjednoczone

Wymiana depesz między Rooseveltem i Kalininem

Nowy Jork, 22 października.

Obiegające ostatnio w sferach finansowych Ameryki pogłoski na temat zwołania w niedługim czasie konferencji amerykańsko-sowieckiej, której jednym z rezultatów byłoby uznanie Sowietów przez Stany Zjednoczone, znalazły całkowite potwierdzenie w wypadkach dnia piątkowego.

Prezydent Roosevelt zwrócił się telegraficznie do prezesa Centralnego Komitetu Wykonawczego Z. S. R. R., Kalinina z propozycją podjęcia rozmów celem „ustalenia normalnych stosunków między obu państwami i wyjaśnienia różnych kwestyj politycznych i gospodarczych", które istnieją między obu państwami. Prezydent Roosevelt zaproponował natychmiastowe zamianowanie delegatów i rozpoczęcie rokowań.

W odpowiedzi na to, która nadeszła **telegraficznie kilkanaście godzin po depeszy Roosevelta, prezes Kalinin zgodził się na propozycję prezydenta Roosevelta, podając równocześnie, iż delegatem sowieckim do rokowań ze Stanami Zjednoczonemi mianowany został Litwinow, który przybędzie w najbliższej przyszłości do Waszyngtonu. Oprócz Litwinowa członkami delegacji sowieckiej będą komisarz dla handlu zagranicznego Rosenholz, dyrektor „Amtorgu" Bogdanow, oraz dotychczasowy, nieoficjalny przedstawiciel sowietów w Ameryce, Skwierski.**

W kołach politycznych i finansowych Ameryki, mimo, iż tego rodzaju posunięcie zapowiadano już od szeregu tygodni, wymiana depesz między Rooseveltem i Kalininem wywołała duże wrażenie.

Aresztowanie księcia Sachsen-Meiningen w Wiedniu

Stał on na usługach hitlerowców

Wiedeń, 22 października.

Z Klagenfurtu donoszą, że książę Sachsen-Meiningen, zamieszkały stale w Karyntji, został dziś aresztowany, ponieważ na automobilu swoim zatknął flagę ze swastyką hitlerowską. W samochodzie znaleziono znaczną ilość druków propagandowych. Rewizja w zamku księcia dała również obfity materjał. Znaleziono nietylko drugi propagandowe, ale także korespondencję księcia z czynnymi ministrami Rzeszy niemieckiej. Szczególnie interesującym ma być list ministra Goebbelsa.

Aresztowania wśród komunistów niemieckich

Jednego z nich zastrzelono, jeden popełnił samobójstwo

Berlin, 22 października.

Na terenie całej Rzeszy dokonano nowych aresztowań wśród komunistów. W Recklinghausen aresztowano 17 komunistów, przyczem skonfiskowano broń, amunicję i bibułę. W Bottrop aresztowano 23 komunistów, którym skonfiskowano również broń. Pod Karlsruhe zastrzelony został komunista, który po aresztowaniu usiłował zbiec. W Gelsenkirchen aresztowano wybitnego komunistę, pełniącego rolę kurjera pomiędzy centralą partji w Berlinie a zagłębiem Saary. Komunista ten wyskoczył przez okno. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala.

Straszliwa klęska gradobicia we Włoszech

Grad zniszczył kilka tysięcy hektarów gajów oliwnych

Rzym, 22 października.

Grad zniszczył na przestrzeni kilku tysięcy hektarów słynne gaje oliwne w najbliższej okolicy miasta Imperja. Grad pokrył ziemię dziesięciocentymetrową warstwą. W mieście powybijane zostały szyby w oknach. Straty wyrządzone przez gradobicie są bardzo znaczne zwłaszcza ze względu na uniemożliwiony zbiór oliwek stanowiących podstawowe źródło dochodów w tej części Riwjery liguryjskiej.

Król Sjamu w opałach

Londyn, 22 października.

Według depesz, jakie nadeszły do Londynu w sobotę w nocy z Singapore, wiadomości o całkowitem uśmierzeniu rewolty wojskowej w Sjamie nie są całkowicie zgodne z rzeczywistym stanem rzeczy. Wciągu soboty bowiem otrzymano w Singapore informacje, iż zwycięstwo przechyliło się ostatecznie na stronę powstańców, król zaś, wobec poważnych sukcesów wojsk powstańczych, ma podobno szukać schronienia na terytorjum angielskiem w Penang. Wiadomości te nie znalazły dotąd potwierdzenia z innych źródeł.

3 851 000 bezrobotnych w Niemczech

Berlin, 22 października.

Według wykazu urzędowego, ilość bezrobotnych, zarejestrowanych w urzędzie pośrednictwa pracy na obszarze Rzeszy w dn. 15 bm. wynosiła 3.851.000, czyli w porównaniu ze stanem w końcu ub. miesiąca nie uległa zmianie.

Zawieszenie czasopism ukraińskich we Lwowie

Lwów, 22 października.

Władze zawiesiły z dniem 21 bm. czasopisma „Klycz" i „Nasz Front" oraz zakazały dalszego ich wydawania.

Nagła śmierć w Katowickiem mieszkaniu

gdzie przebywał zbrodniarz krakowski Malisz

Mieszkańcy ul. Juljusza Ligonia w Katowicach zostali zaalarmowani niezwykłym krzykiem, wydobywającym się z mieszkania p. Heidowej, w którem w ub. tygodniu mieszkał morderca krakowski Malisz wraz z żoną.

Jak się po pewnym czasie okazało alarm ten wywołała nagła śmierć w mieszkaniu p. Heidowej 53-letniego kupca **Abrahama Rapaporta z Kolbuszowej.** Rapaport przybył do mieszkania p. Heidowej około godz. 20 i po krótkiej rozmowie z gospodynią o Maliszu poczęli grać w karty. W pewnym momencie Rapaport dał p. Heidowej 5 zł., prosząc o kupieniem u papierosów. Gdy po kilku minutach p. Heidowa po wydaniu odpowiednich dyspozycyj powróciła do mieszkania, **na podłodze leżał trup Rapaporta, który zmarł na udar serca.** Zawiadomiony o wypadku syn p. Heidowej **stracił głowę i wybiegł na korytarz, gdzie począł głośno wołać: „Ratunku, ratunku".**

Krzyk ten wywołał wielką konsternację, tembardziej, że w pobliżu zamieszkiwali przybyli do Katowic ministrowie, z premjerem na czele. Dopiero po pewnej chwili policja zaprowadziła porządek. Ciepłe jeszcze zwłoki Rapaporta zapakowano jaknajprędzej do taksówki i bez zezwolenia policji przewieziono do Kolbuszowej.

10-lecie cechu elektrotechników

Przymusowy Cech Elektrotechników w Katowicach obchodził w niedzielę uroczystość **10-lecia istnienia i poświęcenia sztandaru.**

Rano odbyło się w kościele Marjackim uroczyste nabożeństwo, po którym ks. kan. Szramek wygłosił okolicznościowe przemówienie i dokonał uroczystego aktu poświęcenia sztandaru. Po nabożeństwie uformowano pochód, który z orkiestrą na czele udał się na pl. Wolności, gdzie przy pomniku Powstańca złożono piękny wieniec, a sekretarz p. Pająk wygłosił płomienne przemówienie, oddając hołd bohaterom.

W sali Powstańców odbyła się następnie uroczysta akademja, na której przemawiali przedstawiciele władz państwowych, komunalnych rzemieślniczych oraz delegaci zawodów pokrewnych.

Poniedz. 23 Paźdz. 1933	Dziś: Ignacego, Teod. Jutro: Rafała arch. Wschód słońca: g. 6 m. 39 Zachód: g. 16 m. 49 Długość dnia: g. 10 m. 10

Kronika Śląska

Redakcja i administracja: Katowice, ulica Sobieskiego 11.

KINA NA ŚLĄSKU.

KATOWICE: Capitol: „Pepinka Rejholcowa" i „Spaceer po Wiedniu". **Casino:** „Kawalkada". **Colosseum:** „Mandżurja płonie" i „Tom Kenny". **Palace:** „Flip i Flap — 10 minut strachu". **Rialto:** „Tysiąc i druga noc". **Union:** „Bezbożne dziewczę". **Dębina:** „Nad pięknym modrym Dunajem".

KRÓL. HUTA: Apollo: „Mumja" i „Pośrednik miłości". **Colosseum:** „Quick" i „Ta, której się nie przebacza". **Roxy:** „Nocne sądy" i „Mistrz świata".

BIELSKO: Apollo: „Jej królewska mość". **Miejskie:** „Uśmiech szczęścia".

BIAŁA: Miejskie: „Onkel Moses".

RADJO:

WTOREK, 24 PAŹDZIERNIKA 1933 R.

Katowice. 7.00 „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05 Gimnastyka. 7.20 Muzyka. 7.2 Chwilka gospodarstwa domowego. 11.40 Wiadomości o eksporcie polskim. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Muzyka wiejska. 12.35 Wiadomości meteorologiczne. 12.38 Muzyka baletowa. 15.25 Komunikat gospodarczy. 15.40 Muzyka lekka. 16.25 „Skrzynka P. K. O." 16.55 Recital fortepianowy Jakóba Kaleckiego. 17.30 Arje operowe i pieśni. 17.50 Bajeczki Cioci Heli dla dzieci. 18.00 „Impresjonizm — nowa teorja barw i światła". 19.10 Dr. Olga Ręgorowiczowa: „Sztuka Województwa Śląskiego". 20.00 „Z nowych operetek i rewji". 22.10 Muzyka taneczna. 23.05—23.30 Muzyka taneczna.

— FAŁSZYWE BANKNOTY NA ZABAWIE WESELNEJ. W czasie odbywającej się zabawy weselnej w restauracji Kicha w Mikołowie, jeden z uczestników po wypiciu większej ilości trunków uregulował rachunek fałszywemi banknotami 20 zł. Jak ustalono osobnikiem tem był niejaki Henzel z Tych.

— Z KONSULATU AUSRJACKIEGO W KATOWICACH. Konsul Austrjacki w Katowicach urzędować będzie od dnia 24 bm. począwszy w lokalu przy ul. Powstańców 44, nr. telef. 26-52.

— O ORKIESTRĘ WIĘZIENNĄ. Może niewszyscy mysłowiczanie wiedzą, że w więzieniu mysłowickim wre praca obywatelsko-oświatowa — pod egidą TCL. — nad umoralnianiem więźniów. Uruchomiono tam czytelnię i bibljotekę, chór więzienny, kurs dla analfabetów, a obecnie organizuje się orkiestrę więzienną. Komitet zwraca się do ogółu z gorącą prośbą o poparcia tego dzieła, bądź ofiarami pieniężnemi, bądź też staremi instrumentami muzycznemi. Wszystko to można składać na ręce nacz. więzienia p. Romanowskiego.

— LEPIEJ PÓŹNO, NIŻ NIGDY... W nocy dnia 13 listopada ub. r. dokonano większej kradzieży u niejakiego Ludwika Janosza w Jankowicach, w powiecie Pszczyńskim. Prowadzone wówczas dochodzenia pozostały bez rezultatu. Dopiero onegdaj — po upływie niemal jednego roku, zdołano ująć sprawców tego włamania, któremi okazali się niejacy: Fr. Michalik, Fr. Burkieta, J. Kedziora, A Mandel i K. Boryczka, wszyscy z Frydla w powiecie Pszczyńskim. Osadzono ich w więzieniu sądowym w Pszczynie.

— SKRADLI... 1,50 ZŁ. W nocy dnia 20 bm. nieznani dotychczas osobnicy włamali się do składu towarów kolonjalnych Alfryda Walczuka w Łaziskach Średnich. W ręce włamywaczy wpadła jedynnie suma 1,50 zł. gotówki.

Uroczysta akademja misyjna w Krakowie

Liczny udział społeczeństwa

Staraniem Papieskich dzieł Misyjnych, Archidiecezji Krakowskiej, odbyły się 22. bm. **Uroczystości Misyjne.** O godz. 10 rano w kościele Serca Pana Jezusa odprawił Pontyfikalną Mszę św. **J. E. ks. Biskup dr. Stanisław Rospond,** zaś kazanie misyjne wygłosił ks Prałat Zygmunt Kulig. O godz. 12 w poł. w Złotej Sali Domu Katolickiego odbyła się **Akademja Misyjna z następującym programem:** Chór Szkoły Męskiej im. św. Mikołaja pod dyr. **prof. S. Smiczki** odśpiewał kilka pobożnych pieśni przy akomp., **prof. Wallek-Walewskiego.** Słowo wstępne wygłosił dr. Ludwik Piotrowicz, prof. U. J. na temat znaczenia pracy misyjnej. Odczyt p. t. „Afrykańska szkoła, system i ludzie", wygłosił **Ojciec K. Konopka,** misjonarz z Afryki, następnie chór Instytutu Teologicznego Ks. Misjonarzy odśpiewał **„Melodje Chińskie".**

Po krótkiej przerwie — uczenice Gimn. SS. Urszulanek chórem zadeklamowały wiersz **„Przyjdź Panie",** następnie zespół kameralny pod kier. **prof. Wallek-Walewskiego,** wykonał kilka poważnych utworów muzycznych. Na zakończenie chór Szkoły im. Mikołaja, odśpiewał **„Hymn Misyjny" ks. A. Chlondowskiego.** Na Akademji obecnych było około 2000 osób.

Poświęcenie kamienia węgielnego w Krakowie

pod nowobudującym się kościele św. Szczepana

W niedzielę, dn. 22 bm. o godz. 3-ciej odbyła się piękna uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod nowobudujący się kościół parafjalny św. Szczepana. Plac budowy zapełnił się szczelnie parafjanami, delegacjami stowarzyszeń kościelnych i społecznych. Na wzniesieniu zajęli miejsca liczni zaproszeni goście, wśród których zauważyliśmy: **p. prezydenta m. dr. Kaplickiego, wiceprezesa dr. Ostrowskiego,** z duchowieństwa: **ks. infułata Kulinowskiego,** ks. prałata Niemczewskiego, ks. prepozyta Masnego, ks. prałata Jeża, dalej dyrektora W. S. H. Bollanda, prof. Kozłowskiego, dyr. Pachońskiego, i w. in. Około godz. 3-ciej przybył ks. Metropolita **Sapieha** w towarzystwie ks. prałata Mazanka i przeszedł wśród szpaleru dzieci, ubranych po krakowsku na wzniesienie, gdzie odbył się akt poświęcenia węgielnego. Ks. Metropolita odmówił modlitwy, poczem kielnią dokonał symbolicznego aktu, poczem wygłosił do wiernych okolicznościowe przemówienie. Po podpisaniu dokumentu, który miał być wmurowany, ks. prałat Mazurek odczytał zebranym treść aktu, poczem kolejno składano podpisy.

Kronika Zagłębiowska

Redakcja i administracja: Sosnowiec, 3-go Maja 5.

REPERTUAR TEATRU W SOSNOWCU.

Wystawa Zrzeszenia Art. Plastyk. „Blok" w Sosnowcu.

Zrzeszenie Zawodowych Artystów Plastyków Zagłębia Dabr. „Blok" otwiera 29 bm. w gmachu Seminarjum Naucz. Męskiego w Sosnowcu (Wawel) wystawę obrazów i rzeźb. W wystawie biorą udział członkowie Zrzeszenia i goście zaproszeni z Krakowa i Śląska. Wystawa ze względu na pierwszą imprezę Zrzeszenia, dobór prac o jaknajwyższym poziomie artystycznym i ze względu na to, że nosić będzie charakter naukowy, szczególnie dla młodzieży szkolnej, powinna w społeczeństwie zagłębiowskiem wzbudzić jaknajszersze zainteresowanie.

Sprawa zamówień sowieckich w Zawierciu

Z Fabryki Szkła (dawn. S. Reich i Ska.) w Zawierciu otrzymaliśmy następujące wyjaśnienie:

„W wydaniu nr. 3242 z dnia 18 bm. pisma WPanów znajdujemy na stronie 9 oraz 10 artykuły o naszej fabryce, według których mieliśmy rzekomo otrzymać poważne zamówienia sowieckie.

Niniejszem pozwalany sobie uprzejmie donieść, że żadnego zamówienia **sowieckiego nie otrzymaliśmy i niema również żadnych widoków na ich otrzymanie.** Prawdą jednak jest, iż otrzymaliśmy zamówienia z innych krajów **i z tego powodu uruchomimy w dniu 2 listopada br. trzeci piec.** Stan zatrudnionych obecnie u nas **robotników wynosi 790 ludzi i przyjmiemy nie 200 ludzi, lecz jeszcze około 350 ludzi, przeważnie fachowców, tak iż ogólna ilość naszych robotników będzie wynosić 1140 ludzi."**

Znowu prowokacja niemieckich wyrostków

W ub. sobotę w godzinach wieczornych **kilku łobuzów niemieckich napadło na grupę uczniów polskiego gimnazjum,** którzy wychodzili z nabożeństwa wieczornego z kościoła garnizonowego.

Bez najmniejszego powodu kilku wyrostków otoczyło Polaków, wykrzykując w języku niemieckim i grożąc im pięściami. Wywołało to zbiegowisko i byłoby doszło do poważnego incydentu, gdyby nie zjawienie się policjanta.

Ten wezwał tłum do rozejścia się i zaprowadził porządek. Prowokatorzy jednak udali się za napadniętymi i nadal w bezczelny sposób ich zaczepiali. Dzięki tylko taktownemu zachowaniu się uczniów **nie doszło do krwawej bójki, co prawdopodobnie leżało w interesie Niemców,** by następnie móc krzyczeć po świecie o prześladowaniu mniejszości w Polsce

KUPON
na pierwszorzędny bilet do kin w Krakowie, ważny na premjery i święta
ważny na dzień 23 paźdzn. 1933 r.
Niniejszy kupon należy wyciąć i przedłożyć do wymiany na bilet do kina, w Redakcji „Siedem Groszy" w Krakowie ulica Karmelicka nr. 15
Uiszczenie podatku obowiązuje

Kronika Małopolska

Redakcja: Kraków, ul. Karmelicka 15.

KINA W KRAKOWIE:

Wanda: „Jaką mnie pragniesz". **Promień:** „C. k. komenda serc" i Kobiety bez przyszłości". **Świt:** „Przed maturą". **Apollo:** „Zdobyć się muszę". **Sztuka:** „Tosca". **Uciecha:** „Turbina 50.000". **Atlantik:** „Chandu" i „Wschód słońca". **Adria:** „Dzieje grzechu". **Słońce:** „Congorilla" i „Flip i Flap". **Dom Żołnierza:** „Melodja serc".

RADJO:

Wtorek, 24 października 1933 r.

Kraków. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Muzyka z płyt. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.40 Muzyka lekka. 16.25 Skrzynka P. K. O. 16.40 Odczyt. 16.55 Recital fortepianowy. 18.20 „Rameau i Couperin", dwie rocznice. 19.05 Feljeton. 20.00 Z nowych operetek i rewji. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.10 Recital skrzypcowy. 22.40 Muzyka taneczna.

— KRADZIEŻ GARDEROBY. Stanisław Pańczyszyn, zam. przy ul. Lwówskiej 20 w Krakowie, zgłosił, że nieznany sprawca dostał się w nocy do jego mieszkania przy pomocy dobranego klucza, skąd skradł na jego szkodę garderobę, wartości 160 zł.

— NIE ZAMKNĄŁ MIESZKANIA. Z niezamkniętego mieszkania Majera Grossa, zam. w Krakowie przy ul. Dietla 13, nieznany sprawca skradł garderobę, wartości około 200 zł.

— PRZYTRZYMANIE WŁAMYWACZY. Zatrzymano Bernarda Ringera, false Estreicha, lat 37, bez zajęcia, zam. w Woli Duchackiej 65 pod Krakowem i Władysława Płazińskiego, lat 31, zam. przy ul. Zielnej 14 — za kradzież garderoby i biżuterji, dokonanej w dniu 19 bm. na szkodę Gusty Hech, zam. w Krakowie przy ul. Miodowej 32.

— NIE OPŁACIŁO SIĘ. Zatrzymano Jana Sumera, lat 25, robotnika bez stałego miejsca zamieszkania zak radzież garderoby, wartości 85 zł., na szkodę Wasyla Nadybskiego.

— STRZELANINA NA ULICACH KRAKOWA. Donosiliśmy o włamaniu, jakiego usiłowało dokonać trzech osobników do magazynu szpitala żydowskiego w Krakowie przy ulicy Skawińskiej. Podczas ucieczki sprawców przed policją, oddano kilka strzałów, poczem udało się ująć jednego z uciekających, niejakiego Michała Drogorza, lat 29, bez zajęcia i bez stałego miejsca zamieszkania.

Jubileusz zasłużonego kapłana w Będzinie

28 bm. **ks. prob. Peche w Będzinie,** obchodzi **25-letni jubileusz kapłaństwa.** Celem należytego uczczenia zasług kapłana zawiązał się **specjalny Komitet, który przygotowywał program uroczystości.**

Między innemi odbędzie się akademja. W uroczystości weźmie udział **J. E. ks. biskup dr. Kubina.**

Trzeba oddać, że ks. Peche w Będzinie jest od roku 1929.

Symboliczny pogrzeb chłopca w Łaziskach Średnich

zasypanego w nieczynnym od 40 lat szybiku

Jednym z najtragiczniejszych wypadków jaki się zdarzył w ostatnim czasie na Górnym Śląsku, jest bezwątpienia zawalenie się od 40 lat nieczynnego szybiku powietrznego, w którym znalazł śmierć i grób 10-letni Hubert Szymura, przebywający u swej babki w Łaziskach Średnich.

Wokoło szybiku, położonego pomiędzy kopalnią Aleksander I i Waleską znajduje się łąki wydzierżawione przez księcia Pszczyńskiego oraz pola uprawne. W równym polu stoi ten szybik, a obok niego niema żadnych dołów wskazujących na zapadanie się ziemi. Po unieruchomieniu szybu obmurowano go cegłą, a nad obmurowaniem lejem poukładano żelazne sztaby, chroniące przed upadkiem do wnętrza.

Po kilku latach woda podebrała ziemię pod wymurowanymi lejem i ziemia poczęła obsuwać się. Kilka dni przed wypadkiem słyszano w szybiku szum obsuwającej się ziemi, jednak nie zwracano na to uwagi. Nawet w dniu katastrofy słyszały obrywanie się ziemi dwie kobiety, które jednak kopalni nie zawiadomiły o grożącym niebezpieczeństwie.

Po znanym tragicznym wypadku rozpoczęto natychmiast energiczną akcję ratunkową, w toku prac stwierdzono, że nieszczęśliwy chłopczyk znajduje się na głębokości 60—70 mtr. pod ziemią. Na zwłokach chłopca spoczywa około 900 mtr. sześciennych piasku, co równa się mniejwięcej wadze 25.000 ctn. Prowadzona akcja ratunkowa nie mogła dotrzeć do zwłok chłopca, gdyż ziemia stale się zesuwała i zachodziła obawa, że biorący udział w akcji ratunkowej zostaną również zasypani. Dlatego też próbowano dojść do zwłok od strony kopalni Waleska. Przeszkodziła jednak temu woda oraz gazy, to też prokurator i Urząd Górniczy zarządzili zaprzestania dalszej akcji ratunkowej.

Tak więc nieszczęśliwy chłopiec znalazł w zawalonym szybiku swój grób. Tradycyjny pogrzeb odbędzie się w poniedziałek. Przy wielkiem współczuciu dla ciężko dotkniętych rodziców tragicznie zmarłego chłopczyka, wskazać jednak trzeba na konieczność roztoczenia większego dozoru nad chłopcami specjalnie w okolicy Łazisk Średnich. Bawiąca się w piłkę nożną młodzież winna używać tylko przeznaczonych do tego boisk sportowych, a nie grać na łąkach. To też wysiłek gmin winien iść w tym kierunku, by w każdej miejscowości stworzyć jakie takie boisko, na którem dzieci mogłyby spędzić swój wolny czas na zabawach. (s)

Szczęście jest przy Was

Nasz konkurs trwa w dalszym ciągu

Ostatnim szczęściarzem, który podjął premję w kasie naszego Wydawnictwa jest p. Henryk Koczuba z Siemianowic (ul. Siemianowicka 17) bezrobotny mieszkający u matki, pobierającej zaledwie 35 zł. renty. Nic dziwnego, że p. K. bardzo się ucieszył z wygranej.

Dziś polujemy na szczęściarza w Wlk. Piekarach.

Mężczyzna, którego głowa otoczona jest kółkiem, od którego prowadzi strzałka, wskazująca na powiększenie tej głowy, otrzyma natychmiast 10 zł. gotówką, o ile pozna siebie w gazecie i w ciągu 3 dni zgłosi się z „Siedmiu Groszami" i kwitem, potwierdzającym uiszczenie prenumeraty za bież. miesiąc w administracji naszego pisma w Katowicach przy ul. Sobieskiego nr. 11.

Jutro polujemy na szczęściarzy w dalszym ciągu. A więc pamiętajcie, że szczęście jest tuż przy Was. Trzeba tylko wyciągnąć po nie rękę i czytać „Siedem Groszy", które już niejednemu czytelnikowi rozjaśniło gorzkie chwile życia.



Sensacyjny proces o nadużycia w F. B. w Sosnowcu

15 osób na ławie oskarżonych

Dziś w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu rozpoczyna się **sensacyjny proces o nadużycia w Funduszu Bezrobocia**, które skarb państwa naraziły na olbrzymie szkody. Suma ich dotychczas nie została ustalona.

Na ławie oskarżonych zasiądzie 15 osób, z Sosnowca, Będzina i Czeladzi, a między nimi Franciszek Lisowski, lat 31, zam. w Będznie, Przeczna 4.

Tworzyli oni świetnie zorganizowaną **szajkę fałszerzy**, na czele której stał Lisowski. Zaopatrzeni oni byli w blankiety i pieczęcie firmowe i szeregu osobom, wtajemniczonym **wystawiali** fałszywe zaświadczenia o pracy i zwolnieniu, na podstawie których pobierali zapomogi z Funduszu Bezrobocia.

Jak sprytnie i dokładnie pracowano w szajce, świadczy fakt, że **oszustwa udawały się od 1929 do 1931 roku**, a więc w ciągu trzech lat. Oszuści wystawiali zaświadczenia z różnych firm i osobom zamieszkałym w różnych miejscowościach Zagłębia. Ograniczano również ilość fałszowanych zaświadczeń, ażeby **nie zwracać zbytniej uwagi władz Funduszu Bezrobocia.**

Proces, na który wezwano kilkudziesięciu świadków **potrwa prawdopodobnie kilka dni** i budzi zrozumiałe zainteresowanie.

Krew na ulicach miasta Krakowa

w nogę postrzelono awanturnika

21 bm. o godz. 19 przechodnie przy ul. Kalwaryjskiej w Podgórzu byli świadkami **krwawej awantury**, którą zlikwidowała natychmiast przybyła policja.

Niejaki **Józef Klimas**, zam. przy ulicy Kawaryjskiej 74 **postrzelił w nogę Antoniego Woźniaka**, lat 33, robotnika zam. przy ul. Rydlówka 12, którego pogotowie rat. **przewiozło do szpitala.**

Doprowadzony na komisarjat Klimas, tłomaczył całe zajście następująco: Przechodząc obok zakładu Matecznego, **zaczepiło go czterech osobników**, którzy **wszczęli z nim kłótnię.** Wówczas Klimas, **bojąc się pobicia**, dał z **rewolweru strzał w powietrze** i odszedł w kierunku ulicy Bonarka. Napastnicy jednak **szli dalej za nim** i kiedy na jego ostrzeżenie, że będzie strzelał, nie zatrzymali się, strzelił **w stronę napastników, raniąc w prawą nogę jednego z nich**, Antoniego Woźniaka.

Pozostali osobnicy zbiegli. Policja prowadzi w tej sprawie dochodzenia.

Świętokradztwo w kościele

w Sosnowcu

W ub. sobotę w kościele parafjalnym w Sielcu - Sosnowcu dokonano świętokradztwa. Już po nabożeństwie ksiądz zauważył jakiegoś młodzieńca, który modlił się lub tylko udawał modlitwę. Klęczał on obok skarbonki zamkniętej na kłódkę. Kiedy zaintrygowany ksiądz powstał, chcąc sprawdzić z bliska gorliwość młodzieńca, ten szybko powstał, chcąc ulotnić się.

Jak się okazało, skarbonka została rozbita i opróżniona, nie zupełnie, ponieważ część pieniędzy pozostała. Ksiądz, który zauważył kradzież wszczął alarm, to też mniemanego świętokradcę schwytano. Nie przyznaje on się jednak do winy.

Napad na kupca

w Król. Hucie

Dn. 20 bm. wieczorem przy zamykaniu składu w Król. Hucie, przy ul. Wandy 18, dwu osobników **napadło kupca Saloma Jana i pasierbicę jego, Łapocankę Stanisławę, którym przemocą wyrwali kasetkę, zawierającą około 20 zł.** W czasie pościgu sprawcy **porzucili kasetkę, a jeden z nich uderzył Saloma butelką w głowę.** W czasie dochodzeń przytrzymano 21 bm. rano jako silnie podejrzanych i dokonanie tego napadu J. Pawła i C. Jana z Król. Huty.

Od redakcji

Z powodu nawału materjału dalszy ciąg reportażu na temat pobytu Maliszów w Katowicach, ukaże się dopiero w jutrzejszym numerze.

Zasłabł na ulicy

w Krakowie

W obecnych czasach, gdy **nędza ogarnęła prawie cały świat roboczy**, gdy ludzie, na których twarzach wyryła swój **niesamowity ślad bieda, smutni i osłabieni już w walce o byt**, wkoło nas krążą, nie czyni to już takiego wrażenia jak ongiś.

Mniej serdecznie też reagujemy, gdy biedak taki z głodu, czy **wycieńczenia pada na chodnik.** A takich wypadków zdarza się coraz więcej. Pogotowie ratunkowe, ta zbożna instytucja ma pracy dużo, bardzo dużo. Interwenjuje ona dziennie przeciętnie w 5—8 wypadkach, lecz jest niezmordowana.

W dniu 21 bm. o godz. 14-tej wezwano pogotowie rat. na ul. Lubicz w Krakowie, gdzie zasłabł nagle i upadł na chodnik robotnik, **Ludwik Matuszewski**, lat 34, zam. w Kotoszycach. Stwierdzono u niego zakażenie krwi i lekarz polecił przewieźć go do szpitala św. Łazarza.

Śmierć psa

na przewodach elektrycznych

Jeden z przechodniów w Grodźcu pod Sosnowcem przechodząc obok góry „Dorotki" zauważył **dużego psa na przewodach elektrycznych wysokiego napięcia.** Kiedy zawiadomił o tem policję, która psa zdjęła, okazało się, że biedne **zwierzę poniosło śmierć przez spalenie.** Pies ciałem swem spowodował krótkie spięcie i spalił się na węgiel. Nie ulegało wątpliwości, że zwierzę **padło ofiarą strasznej zemsty, nieznanego barbarzyńcy**, którego mimo śledztwa nie można było wykryć. Pies należał do gajowego J. Datki, który, czując nienawiść do policjanta Zielińskiego oskarżył go o zemstę, wywartą na zwierzęciu.

Na rozprawie sadowej Datka nie mógł udowodnić posterunkowemu zarzuconego przestępstwa, wobec czego skazany został na miesiąc aresztu.

TU WYCIĄĆ!

Humor

STYL URZĘDOWY.

— Styl listów pani jest niemożliwy — mówi szef do nowej korespondentki. — Ani jednego zdania nie rozumiem; oprócz tego, nie widzę tu ani jednego uprzejmego zwrotu, jakich używa się zwykle w ustach kupieckich. Nie rozumiem, jak trzymać panią mogli na ostatniej posadzie cały trzy lata!

— Pracowałem w urzędzie podatkowym.

— A przepraszam w takim razie rozumiem.

HUMOR SOWIECKI.

Towarzysz Iwan Jegorowicz Nikitin wybiera się zagranicę i w tym celu składa podanie.

W odpowiedzi otrzymuje wezwanie do stawienia się w G. P. U.

— Dlaczego chcecie jechać zagranicę, towarzyszu? — przeswadnje mu urzędnik: — Zostańcie lepiej w kraju. Myślicie może, że zagranicą lepiej! Gdzietam!... Wszędzie dobrze, gdzie nas niema.

— Właśnie dlatego chcę wyjechać za granicę — odpowiada petent — Wszędzie dobrze, gdzie was niema!

— 16 —

widział ją jako panią zamku, pilnującą zabawy ich dwojga pieszczochów.

Skończyła się już nędza, głód już im nie grozi, nie potrzebują drżeć o zapłatę czynszu.

Nareszcie zatrzymał się automobil przed domem, w którym mieszkał Janusz z swoją rodziną. Hrabia kazał zaczekać szoferowi i wbiegł do bramy.

Biegnąc po wąskich, brudnych, źle oświetlonych schodach, powtarzał ciągle imię żony; wreszcie, bez tchu prawie, zatrzymał się przed drzwiami mieszkania.

Postanowił niespodziewanie ukazać się Oldze. Otworzył cicho i ostrożnie drzwi i wszedł bez szelestu.

Ale cóż to? W pokoju słychać jakieś głosy! Więc ona nie jest sama?

Zdziwiony zbliżył się do szklanych drzwi, które prowadziły do pokoju mieszkalnego. Z początku twarz jego wyrażała tylko zdziwienie. Wnet jednak pobladł śmiertelnie, a twarz wykrzywiła mu się wyrazem przerażenia.

Czy on dobrze widzi? Czy może to straszny upiór go mani?...

ROZDZIAŁ III.

W ŚLEPEM SZALEŃSTWIE.

— Boże drogi, gdzie Janusz może bawić tyle czasy!

Młoda, jasnowłosa kobieta co chwila przystępowała do okna i spoglądała w nieprzeniknione ciemności, zalegające wąski dziedziniec. Z trwogą wsłuchiwała się w wycie wiatru, pluskanie deszczu i gradu, który uderzał o szyby okien.

— 13 —

Sydonja skłoniła się zimno.

— Wybaczy pan że się oddalę. Nie myślałam, że są pewne prawdy, których mężczyźni nie mogą znosić.

Chciała odejść, ale Janusz zastąpił jej drogę.

— Nie, nie, niech pani zostanie! — zawołał szorstko. — Jestem pani wdzięczny za to, co pani teraz powiedziała. Ale muszę wiedzieć wszystko, bym mógł pociągnąć do odpowiedzialności zuchwałych oszczerców mej żony.

Sydonja spojrzała na niego wzrokiem, który miał wyrażać litość.

— Tutaj nie chodzi o żadnych oszczerców, ani o żadne bajki — odpowiedziała z naciskiem. — O tych smutnych zajściach wiem dotychczas tylko ja. Ja jednak widziałam je na własne oczy.

Janusz cofnął się w tył przerażony.

— Jakto? pani sama?... — wyjąkał zmieszany. — Pani twierdzi, że?... Co pani widziała?

Baronówna spuściła oczy.

— Biedny Janusz! — westchnęła. — Jakże mi przykro, że muszę zdjąć łuskę z pańskich oczu. Ale tak być musi! Wyrzucam sobie nawet, że tak długo milczałam.

Podniosła znowu swe metalicznie błyszczące oczy.

— Przypomina pan sobie zapewne, że gdyśmy się podczas pańskiej podróży poślubnej ujrzeli przypadkowo w pięknem Beaulieu koło Nicei, ja pielęgnowałam pewną chorą, starszą kobietę: zamieszkiwała ona willę, leżącą naprzeciw tej, do której pan zajechał ze swą młodą żoną.

Hrabia skinął głową twierdząco.

Francji grozi inflacja

Przed dymisją gabinetu Daladiera

Z Paryża donoszą:

W związku z ostatniemi przedłożeniami finansowemi rządu, mającemi na celu zrównoważenie budżetu, **gabinet premjera Daladier'a stanął wobec możliwości dymisji.** W łonie dotychczasowej większości rządowej zarysowały się bowiem poważne różnice zdań na tle tych projektów. Uchodzi za pewnik, **iż należąca dotychczas do większości rządowej grupa lewicy radykalnej głosować będzie przeciw rządowi.** Z drugiej strony premjerowi **Daladier nie udaje się dojść do porozumienia z socjalistami, którzy nie chcą teraz popierać rządu i dążą skrycie do inflacji. Wobec przewidywanego przesilenia rządowego panuje tutaj duże zdenerwowanie.**

Wyrazem niepewności sytuacji jest oświadczenie premjera, iż w razie upadku gabinetu zwróci się on do narodu, oskarżając socjalistów o sabotaż uzdrowienia finansowego kraju. Jeżeli bowiem najbliższe tygodnie nie przyniosą zrównoważenia budżetu, to inflacji franka nie da się uniknąć.

Oświadczenie premjera uzupełniają jeszcze uwagi ministra skarbu, Lamoureux, który przewiduje, na wypadek nie zrównoważenia budżetu, atak giełdowy na walutę francuską i nie tai, iż sytuacja franka, nawet już w danej chwili, jest bardzo poważna.

Ks. Biskup Gawlina na audjencji u Ojca św.

Z Rzymu donoszą:

W piątek na dłuższej serdeczności nacechowanej audjencji prywatnej Ojciec św. przyjął JE. Ks. Józefa Gawlinę, biskupa Wojsk Polskich, który Papieżowi złożył obszerne sprawozdanie ze stanu duszpasterstwa w wojsku polskiem. Sprawozdanie Ojciec św. wysłuchał z wielkiem zainteresowaniem, poczem udzielił Swego błogosławieństwa całej armji polskiej, kapelanom wojskowym w szczególności. Ojciec św. wręczył następnie ks. biskupowi Gawlinie złoty medal dla upamiętnienia Jubileuszu.

Dla matki Ks. Biskupa Gawliny Ojciec św. ofiarował bogaty różaniec.

Napięcie prądu o wysokości 40 000 volt

nie zabiło człowieka

Nieznani sprawcy (prawdopodobnie komuniści) zawiesili na przewodach silnego napięcia prądu elektrycznego tuż obok Michałkowic **czerwony sztandar.** Przewody te łączą bezpośrednio **Elektrownię Okręgową powiatu Pszczyńskiego i Elektrownię w Chorzowie i posiadają napięcie 40.000 wolt.**

Wysłano więc straż pożarną kopalni Michałkowice **z drabiną techniczną na miejsce, gdzie zawieszono czerwony sztandar.** Strażak Paszk wyszedł po drabinie pomiędzy przewody i w pewnym momencie **spadł z drabiny,** lecz cudownym trafem zahaczył nogą o szczeble drabiny i zawisł nad ziemią. Drugi strażak, który obsługiwał drabinę u dołu w tym samym momencie **doznał tak silnego porażenia,** że upadł na ziemię i utracił przytomność na dwie godziny. Trzeci strażak doznał tylko lżejszego obrażenia. Dzięki temu zdołał zawiadomić na czas pogotowie ratunkowe kopalni, które się ofiarami zajęło. Paszek doznał poparzenia lewej nogi i prawej ręki oraz silnego poparzenia wewnętrznego. Odstawiony został do szpitala Sp. Brackiej, gdzie skarży się **na bóle przy przyjmowaniu potraw.** (sk)

Opłaty na Fundusz Pracy

Z Warszawy donoszą:

Doświadczenie pierwszych 5 miesięcy (kwiecień - sierpień) wykonania budżetu Funduszu Pracy za rb. wykazało, że opłaty od uposażeń inkasowane przez Kasy Chorych wpływają z opóźnieniem.

Zostało stwierdzone, że wpływ wyniósł tylko 58,5 proc., przewidzianego za ten okres, czyli, że zaległości wynoszą 41,5 proc. W liczbach absolutnych po dzień 1 września br. wpłynęło 10,3 mil. zł., w czem opłat, ściąganych przez obwodowy zarząd Funduszu Bezrobocia na Śląsku było 1,3 milj. zł.

W związku z powyższem zostały zarządzone pewne prace, mające na celu usprawnienie ściągania opłat, w szczególności zlecenie egzekucji przez Urzędy Skarbowe.

Obrady Rady Naczelnej

Polsk. Stron. Ch. D.

Z Częstochowy donoszą:

Dnia 22 bm. odbył się w Częstochowie zjazd Rady Naczelnej Polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji.

O godz. 8-ej rano została odprawiona na intencję zjazdu przed cudownym obrazem Najśw. Marji Panny na Jasnej Górze Msza św., której wysłuchali wszyscy uczestnicy.

Żonobójca

przed sądem w Krakowie

Przed Sądem Apelacyjnym w Krakowie znalazła się **sprawa zabójcy swej żony, Jana Henca,** o czem szeroko pisaliśmy w sierpniu br. podczas rozprawy w Sądzie Okr. w Krakowie. Jan Henc, lat 53, pielęgniarz **kliniki psychjatrycznej** w Krakowie pod wpływem silnego zdenerwowania **zamordował** swą **żonę** śp. Marję Hencową, z który był w separacji.

Skazano go za to na 5 lat więzienia. Henc od wyroku tego apelował, motywując, iż **choruje często na zaburzenia umysłowe** i czynu tego dokonał właśnie podczas **takiego ataku nerwowego.**

Wobec tego trybunał Sądu Apel. sprawę odroczył, celem przestudjowania ponownie aktów, opartych na opinji, wydanej przez prof. dra **Wachholza i dra Ciećkiewicza,** którzy badali oskarżonego Jana Henca.

„Precz z filmem niemieckim"

Demonstracja żydów w kinie „Zagłębie" w Sosnowcu

W sobotę wieczorem kino „Zagłębie" w Sosnowcu, na ekranie którego wyświetlany jest obecnie film p. t. „Wampir z Düsseldorf", było widownią niezwykłej i bardzo burzliwej **demonstracji publiczności żydowskiej.** Jeszcze przed południem do właściciela kina zgłosiła się **grupa młodych żydów, domagając się zdjęcia niemieckiego filmu, który według wyjaśnień zarządu kina, ma być filmem francuskim.**

Żądanie tedy żydów nie zostało uwzględnione.

W czasie przedstawienia wieczorowego na sali, rozległy się nagle gwizdy i krzyk: **„Precz z filmem niemieckim".** Równocześnie grupa około 100 żydów opuściła salę, udając się do kasy z **żądaniem zwrotu pieniędzy za bilety.** Kasjer odmówił a wtedy **demonstranci wszczęli niesłychaną wrzawę.** Na miejscu zjawiła się wezwana policja, która demonstrantów rozpędziła. Aresztowań nie było.

Jachtem przez Atlantyk

Sensacyjna wyprawa polskiego harcerza

Z Warszawy donoszą:

W najbliższym czasie wyruszyć ma z Gdyni na jachcie, przerobionym z kutra rybackiego, harcerz Wiesław Olszyna-Wilczyński z Warszawy. Zamierza on odbyć na jachcie podróż do New Yorku.

Wyprawa ta odbyć się ma w porozumieniu i pod opieką naczelnych władz Związku Harcerstwa Polskiego. Jeżeli wyprawa uwieńczona zostanie powodzeniem, będzie to, po jachcie „Zjawa" Władysława Wagnera, drugi jacht polski, który przebył Atlantyk.

Echa napadu na Polaków w Gdańsku

Sołtys-hitlerowiec został zwolniony

Z Gdańska donoszą:

Komisaryczny sołtys Elganowa hitlerowiec Kowitz został w związku z napadem na ludność polską zwolniony ze swego stanowiska, ponieważ nie powiadomił władzy przełożonej o napadzie, mimo, że był o nim najdokładniej poinformowany. Na miejsce Kowitza mianowany został sołtysem nauczyciel Langrock, który wraz z przywódcą narodowo - socjalistycznej partji w Elganowie Stagnethem zwrócił się do miejscowych Polaków, by zgłosili wniosek pozostawienia Kowitza na dotychczasowem stanowisku. Ludność polska odrzuciła jednak propozycję hitlerowców, wskazując na to, że w Elganowie mieszka 80 proc. Polaków, którzy żądają, by sołtysem był Polak.

Onegdaj odbyła się wizja lokalna na miejscu napadu hitlerowskiego. Napastnicy, którzy zjawili się tak samo, jak w dniu napadu w mundurach narodowo-socjalistycznych, zostali wszyscy przez ludność rozpoznani. Wśród nich znajdował się także przywódca Lauterwald, który, jak się dowiadujemy, jest obywatelem niemieckim, przebywającym od kilkunastu dni na terenie Wolnego Miasta.

Członkom pobliskiego hitlerowskiego obozu służby pracy, do którego należą sprawcy napadu w Elganowie, nie wolno obecnie po godz. 20-tej opuszczać obozu.

TU WYCIĄĆ!

— 14 —

— Może pan sobie także przypomina, że się pewnego popołudnia udał do Nicei, by się tam porozumieć z wysłańcem ojca i że miał pan zamiar powrócić dopiero następnego dnia?

Janusz znowu skinął głową.

— I to sobie przypominam dokładnie.

— Było to właśnie owej nocy. Czuwałam nad moją pacjentką, która miała silną gorączkę. Około północy, gdy nareszcie usnęła, podniosłam storę i otworzyłam okno. Wtem usłyszałam trąbkę automobilu. To był pan, Januszu, który, dręczony prawdopodobnie tęsknotą, nie czekał na ranny pociąg, lecz przybył wcześniej niż zamierzał.

Przy jasnem świetle księżyca widziałam jak pan zapłacił szofera, otworzył drzwi do domu i zniknął w nim; chciałam właśnie spuścić storę i udać się na spoczynek, gdy...

— Gdy co? — zapytał Janusz, który słuchał opowiadania w bolesnem napięciu.

— Ledwie pan wszedł do domu, otworzyło się okno na parterze — tam była zapewne sypialnia żony pana — jakiś człowiek wychylił się z niego, obejrzał się na wszystkie strony i skoczył do ogrodu. Chociaż go widziałam zaledwie parę chwil, poznałam... Leona Woleckiego.

Hrabia zbladł, zdawało się, że z ust jego wydobędzie się okrzyk gniewu. Opanował się jednak i rzekł ze śmiechem:

— I tę bajeczkę tak długo trzymała pani w tajemnicy, baronówno? — zapytał. — Wierzę w dobre chęci pani, ale w ową noc musiała pani być chyba niebardzo przytomna, albo też uległa złudzeniu przy niepewnem świetle księżyca. Być może, że jakiś Romeo złożył wizytę pokojówce mojej żony, albo innej służącej, a gdy usłyszał, że się zbliżam, uciekł. Przyćmione światło i podniecona fantazja sprawiły, że pani ujrzała moją żonę i Leona Woleckiego.

— 15 —

Sydonia pan ma słuszność, panie hrabio, księżyc jednak był tak jasny, jak tylko być może na południu, a ja poznałam Woleckiego dokładnie. Niedługo potem odjechał do Afryki na polowanie. Przed kilku dniami powrócił stamtąd.

— Jak pani dokładnie jest poinformowana! — rzekł Janusz z lekką ironią. — W każdym razie dziękuję pani za dobre chęci. Pozna pani zapewne niedługo Olgę i przekona się, jak wielką niesprawiedliwość wyrządziła jej, sądząc źle o niej.

Z temi słowy oddalił się, gdyż czuł, że nie będzie miał dość siły, by pokonać oburzenie.

Już po kilku minutach zapomniał o baronównie. Stary Andrzej, którego spotkał w przedsionku, płakał z radości, że młody pan powrócił znowu do domu swych ojców i że on, stary sługa, pozna nareszcie hrabinę i jej dzieci. Będzie je nosił na rękach tak, jak niegdyś nosił Janusza.

Janusz powracał do domu automobilem; gdy przejeżdżał przez most, na którym chwiały się jeszcze płomienie latarni, odwrócił twarz. Przypomniał sobie, z jak strasznemi myślami spoglądał niedawno w ciemne, huczące fale rzeki.

Inne radosne obrazy wyłoniły się przed oczyma jego duszy. Widział Olgę, jak z niedowierzaniem przyjmuje wiadomość o zmianie losu, jak rzuca mu się w ramiona, śmiejąc się i płacząc. Potem

Humor

GDY WIELCY LUDZIE SĄ BRUTALNI

Napoleon siedział w swym gabinecie w Saint Cloud, zagłębiony w studjowaniu mapy. Nagle kamerdyner Constant zameldował:

— Sire, przyjechała panna Saint Mars.

— Niech czeka — brzmiała odpowiedź.

Po dłuższej chwili Constant zjawił się znowu.

— Sire, panna Saint Mars, wciąż czeka.

— Niech się rozbierze i czeka — padł rozkaz.

Po upływie godziny Constant zjawił się powtórnie.

— Sire, panna Saint Mars...

— Niech się ubierze i jedzie do domu — odpowiedział cesarz, nie odrywając oczu od mapy.

HUMOR SOWIECKI.

Dwaj żydzi przechodząc koło gmachu G. P. U. spostrzegli na drzwiach metalową bliczkę z napisem: „Wstęp wzbroniony".

— Ty może myślisz — odzywa się jeden do drugiego — że dawniej tu wisiał napis: Wstęp wolny", to jabyś zaraz leciał tu wejść!...



371)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. Klimczok dobrał sobie towarzyszy i utworzył z nimi bandę rozbójnicza, która swoją siedzibe miała w pobliżu malowniczej doliny Bystrej. W jakiś czas później Bertrand Bordenave, porzucony przez żonę, która jako Hortensja wyszła za księcia Sułkowskiego, został niesłusznie aresztowany, ale po wielu męczarniach udało mu się zbiec do lasku cygańskiego, gdzie spotkał wyczerpaną z sił księżniczkę Klementynę, ukochana Klimczoka. Gdy wsiadł z nią na wóz, na którym jechał pewien kupiec z żoną, napadli na nich zbójcy.

*

Jeden z nich schwycił konia za cugle. Trzaskały kurki u pistoletów. Drugi zbójca przyłożył drżącemu ze strachu kupcowi pistolet do skroni i grzmiącym głosem zawołał: Stój!

* * *

Klimczok szalał z rozpaczy, nie znalazłszy po swoim powrocie do jaskini ukochanej swojej Klementyny. Żałował niemal trudów, na jakie narazili się zbójcy, aby go wyratować z topieli.

— Gdyby mnie z wody nie wyciągneli, już dawno byłoby po mnie! — mruczał do siebie. — Nie miałbym teraz powodu do skarg i narzekań i nie potrzebowałbym opłakiwać straty mojej biednej, nieszczęśliwej Klementyny. Możebym w tej chwili był z nią razem na drugim świecie. Potem zerwał się z miejsca.

Czy to po męsku wyrzekać, zamiast zabrać się do czynu? Baczność! — krzyknął na zbójców. — Rozsypcie się po całym lesie! Musimy znaleźć Klementynę!

Dzielni zbójcy nawet bez tej zachęty dawno już mieli ochotę przetrząsnąć cały las cygański. Podzielono się na małe oddziały. Wyznaczyli sobie zbójcy także miejsce schadzki, na którem mieli się spotkać w oznaczonej godzinie, aby donieść sobie o dotychczasowym wyniku wycieczki i ułożyć nowy plan na przyszłość. Choć pomysł był znakomity, jednak celu nie osiągnięto. Nieraz wprawdzie Klimczok i zbójcy przechodzili obok jaskini. Nie wpadli jednak na myśl, że gęste zarośla, na które mało zwracali uwagi, zasłaniały dostęp do jaskini, w której Klementyna czekała na wybawienie. Lecz i Klimczok i zbójcy nie ustawali w poszukiwaniu ani o wschodzie i zachodzie słońca, ni we dnie, ni w nocy. Nie mieli nawet czasu na posiłek, ani też na wywczasy. Każdy z nich ubiegał się o to, aby naczelnikowi jaknajprędzej przynieść radosną nowinę, że Klementyna żyła i że ją znaleziono.

Pewnego dnia zbójcy znowu wyruszyli w rozmaitym kierunku. Przez całą dobę przebiegali las cygański w drobnych oddziałach. Jedna z tych gromad z doktorem na czele odpoczywała właśnie w cieniu drzew tuż przy gościńcu. Wieczór zapadał, a zbójcy byli z powodu długiego marszu bardzo zmęczeni.

— Od pewnego czasu mamy tylko nieszczęścia! — mówił doktór. — Jakież to dawniej wesołe było życie! Gdyby nam przynajmniej wpadł w ręce jaki łup bogaty! Zgroza mnie bierze, gdy patrzę po sobie. Nowy kaftan, parę spodni i szelek z pewnością nie mogłyby mi zaszkodzić. Tak samo bielizna moja jest w stanie rozpaczliwym. No, a kapelusz mój mógłby posłużyć za straszydło na wróble!

Reszta zbójców była tego samego zdania.

— Nasza śpiżarnia także już pusta, — dodał uczniaczek, przydzielony do oddziału doktora. — Ślinka mi do ust idzie, gdy pomyślę, że tak długo już nie zjedliśmy dobrej przekąski. A patrzcie tylko na moje buty! W podeszwach same dziury, a przez wierzch palce mi wyzierają!

Tak więc każdy zbójca miał jakieś życzenie. Nie było między nimi ani jednego, któryby dobrego łupu nie uważał za wielkie szczęście.

Nagle rozległ się skrzyp i świst wozu. Wszyscy nadstawili uszu.

— Baczność! — zawołał doktór, zrywając się z miejsca. — Założę się, że nasze życzenia spełnią się wkrótce. Wóz, który się zbliża do nas, nie jest zwyczajnym, chłopskim wozem, bo jechałby prędzej. To jest wóz naładowany towarami! Przeczuwam, że dobrze się obłowimy.

Drudzy zbójcy byli tego samego zdania. Wszyscy wstali z miejsca i zaglądali przez krzaki. Nie mylili się wcale, bo zobaczyli ten sam wóz kryty płachtą, na którym siedział handlarz z swoją żoną.

— Broń nabić! — komenderował doktór. — Człowieczek siedzący na koźle nie jest tak groźnym, żebyśmy mieli bać się jego oporu. W każdym razie ostrożność nie zawadzi!..

— Patrzcie tylko na tę wspaniałą kobietę, która siedzi na koźle obok woźnicy! — szeptał uczniaczek z pożądliwym błyskiem oczu.

Lecz doktór uderzył go po ramieniu.

— Nie pleć, mały! — mruknął do niego doktór.

Tymczasem wóz zbliżał się coraz więcej. Doktór skinął, a wszyscy piorunem wypadli z krzaków.

Handlarz omal cugli nie wypuścił z ręki, gdyby mu ich żona jego Amalja nie odebrała. Podczas gdy mąż jej byłby najchętniej padł na kolana i błagał o litość, ona na zbójców spojrzała ostro.

— Czego od nas chcecie? — pytała się surowym głosem. — Ludzie w Bielsku słusznie opowiadali, że las cygański roi się od hołoty zbójeckiej. Nie chciałam im wierzyć, i bez obrony puściłam się w drogę. Bo mojego męża — to mówiąc pogardliwym ruchem ręki wskazała na drżącego ze strachu handlarza — nie można uważać za obronę.

Zbójcy parsknęli śmiechem.

— Nieostrożnie więc z waszej strony, że jedziecie sama, nadobna niewiasto! — powiedział doktór. — Nie bójcie się jednak, nie stanie wam się nic złego. Chcielibyśmy tylko zapoznać się z waszym wozem. Pomiędzy waszym towarem będzie nie jedna rzecz, której nie uda się wam spieniężyć. Po cóż więc macie włóczyć się z ciężarem? Ulżymy waszej szkapie, bo ledwie powłóczy nogami. Więc nie róbcie ceregieli, tylko schodźcie z wozu, abyśmy spokojnie mogli przetrząsnąć wasze zapasy i zobaczyć, co nam się przyda!

Kobieta zbladła, a chłop krzyknął przerażony. Wiedział on bowiem, że pomimo jowialnego tonu, z zbójcami nie było żartów. Był przygotowany na to, że zbójcy ograbią go z całego dobytku, i że będzie mógł podziękować Panu Bogu, jeżeli razem z swoją żoną ujdzie tylko z życiem. Przeliczył się jednak, bo nie brał względu na spryt pani Amalji.

— Widzę że bardzo się mylicie, zacni panowie! — powiedziała, składając usta do złośliwego uśmiechu. — Sądząc po waszej mowie, uważacie nas za handlarzy, którymi nie jesteśmy. Jesteśmy zdaleka i jedziemy do Prus z naszem chorem rodzeństwem, aby się poradzić sławnego doktora. Chcąc chorych zabezpieczyć przed zawieruchą, wzięliśmy wóz kryty płachtą.

Zbójcy wcale nie okazywali ochoty do uwierzenia tym słowom.

— Jesteście sprytni — powiedział doktór. — Lecz i my jesteśmy mędrsi, jak wam się wydaje. Takie bajki możecie opowiadać komu innemu. Zresztą musicie pozwolić, żebyśmy waszych chorych bliżej obejrzeli.

To mówiąc, przystąpił doktór do wozu i uchylił płachtę. W tej chwili z zdumieniem zatrzymał się na miejscu. Zdawało sę, że kobieta nie skłamała. Bo otulona w ciepłą kołdrę, leżała na wozie postać kobiety, a obok niej jakiś mężczyzna. Oboje nie ruszali się, tylko spali, lub też leżeli w stanie bezprzytomnym. Ponieważ już zmierzch zapadał i głowa śpiącej leżała w głębi wozu, nie mógł doktór rozpoznać rysów twarzy. Miał jednak ochotę usunąć płachtę zupełnie i przyjrzeć się chorej dokładnie. Lecz pani Amalja powstrzymała go niecierpliwym ruchem ręki.

— Chociaż dla was, zbójców niema nic świętego, powinniście przynajmniej brać wzgląd na biednych chorych ludzi. Możecie spokojnie wóz przetrząsnąć, jeżeli wam się zdaje, że znajdziecie skarby.

Doktór opuścił płachtę. Bał się widocznie zbudzić biednych chorych, których miał przed sobą.

— Już dobrze! — odpowiedział. — Ruszajcie z Bogiem! Z biednymi chorymi i uciśnionymi nie mamy nic do czyniena, przynajmniej pod złym względem! Skinął głową i cofnął się z zbójcami w gęstwę, nie przeczuwając, że był tak bliskim Klementyny.

Woźnica na koźle odetchnął swobodnie. Drżąc jeszcze cały, lecz równocześnie podziwiając w duszy mądrość swojej żony, ujął cugle z jej ręki, a wkrótce potem wózek potoczył się dalej wśród coraz gęstszego zmierzchu.

CXXXIX.
MAŁŻEŃSTWO WBREW WOLI.

Nietylko życzenie, aby Raheli wydrzeć tajemnicę, lecz także zamiar, aby zrazić znienawidzonego Markusa, skłoniły księcia do wykonania pewnego planu.

Gdy Rachela wchodziła do pokoju z głębokim i pełnym czci ukłonem, nie wiedziała, czego książę od niej sobie życzył.

Z początku książę przemawiał uprzejmie i po ludzku.

— Kazałem cię przywołać, kochana Rachelo — mówił z udaną przyjaźnią — bo chciałbym się z tobą porozumieć w pewnej ważnej sprawie. Wiesz, że zawsze byłem dla ciebie i dla twojej rodziny z wielką życzliwością, chociaż ten nicpoń Markus źle mi się za dobroć wywdzięczył.

Przy tych słowach fala rumieńca zalała twarz dziewczyny, a oczy zaszły jej łzami. Chciała przemówić w obronie narzeczonego. Lecz zanim zdołała przyjść do słowa, książę mówił dalej.

— Wiem, że kiedyś pałałaś wielką miłością do swojego kuzyna. Ale to pewnie dawno już minęło. Ten niegodziwiec nie wart miłości poczciwej i dobrej dziewczyny, jaką ty jesteś.

Lecz pocóż o tem wspominam? Sama pewnie przekonałaś się już dostatecznie że, nie możesz zostać żoną Markusa, jeżeli nie chcesz zaliczyć się do ludzi występnych i wyrzutków społeczeństwa. Myślę więc, że powodowało tobą tylko nierozsądne zaślepienie, gdy poszłaś do niego do lasu cygańskiego. Może też ten niecnota zmusił cię do tego kroku namową lub groźbami.

Dotąd książę nie dopuścił Racheli tylko do słowa, teraz jednak przeraził ją i wprawdził w zdumienie. Skąd bowiem mógł książę wiedzieć o jej schadzce z Markusem? Czy był wszystko wiedzącym? Bo dotąd przed żadną istotą ludzką nie zwierzyła się z swej tajemnicy. Nawet przed ojcem wyjawiła ją dopiero przed chwilą. Było więc wykluczone, żeby książę miał się dowiedzieć o tej tajemnicy od ojca. O tem, że ją podsłuchano, nie miała Rachela żadnego pojęcia.

Książę napawał się widokiem jej przerażenia i zręcznie z niego skorzystał.

— Widzisz więc, moja kochana Rachelo, że przedemną nic ukryć się nie może — mówił książę dalej, zanim młoda żydówka zdołała zebrać myśli. — Miałbym wszelki powód do gniewu na ciebie. Lecz pocóż mam chować dla ciebie urazę, skoro jestem przekonany, że ty tylko z musu posłuchałaś owego nędznika. Tak, wiem jeszcze więcej! Wiem, że pogardzasz tym podłym bandytą niemniej, jak wszyscy uczciwi ludzie, dla których cnota i moralność są święte. Równie jak kiedyś Judyta Holofernesa, tak i ty uwiedziesz Markusa swoją pięknością, aby go wydać w ręce władzy. Dlatego, moja córko, kazałem cię przywołać do siebie. Pragnę utwierdzić cię w twojem postanowieniu. Czy mógłbym to uczynić lepiej, gdybym cię za to nie miał wynagrodzić? Oddasz swoją rękę innemu, zacniejszemu człowiekowi. Trzy tysiące guldenów wypłacę ci w dniu, w którym Markus, zbójcy, a przedewszystkiem moja lekkomyślna córka wpadną mi w ręce. Będzie to zapłata za przysługę, jaką oddasz mnie i dobrej sprawie.

Twarz Racheli pokryła się śmiertelną bladością. Rękami uśmierzała gwałtowne bicie serca.

— Książę panie, żądasz odemnie rzeczy niemożliwych! — wykrztusiła z łkaniem.

— Jakto rzeczy niemożliwych? — uśmiechnął się książę. — Wiem, że umówiłaś się z Markusem, że spotkasz się z nim znowu w pewnem miejscu lasu cygańskiego. Potrzebujesz tylko wskazać mi to miejsce. Resztę sam załatwię.

Czy książę stał w zmowie z złymi duchami? Skądże mógł wiedzieć o treści jej rozmowy z Markusem?

W tej chwili jednak pytanie to miało tylko znaczenie podrzędne. W oczach Racheli zajaśniały rozpaczliwe, lecz zarazem stanowcze błyski.

— Nigdy tego nie uczynię! — krzyknęła. — Wolę umrzeć, jak zdradzić Markusa!

Książę uśmiechnął się zimno.

— Mam nadzieję, że namyślisz się jeszcze, poczciwa Rachelo. Nie umiera się tak łatwo. W każdym razie nie zastanowiłaś się nad swoją odpowiedzią. A może się mylę? Może gorszą jesteś, jak myślałem i wciąż jeszcze kochasz tego nędznika?

(Ciąg dalszy nastąpi).

„Ruch“ (Wlk. Hajduki) sięga po tytuł mistrza Ligi

„Ruch gromi Ł. K. S. w Łodzi 4:0 (1:0)

Gościna „Ruchu” z Wielkich Hajduk w Łodzi oczekiwana była przez miejscowych zwolenników ŁKS. z niebywałem zainteresowaniem. Ponadto ŁKS. obchodził jubileusz 25-lecia istnienia, tak, że przepowiadano z racji tej pogrom Ślązaków, bowiem jak dotychczas ŁKS. z spotkaniu z Ruchem w Łodzi zawsze zdałał zadać Ślązakom poważną klęskę. Tym razem stało się jednak inaczej, bowiem „Ruch” w świetnym stylu „wykończył” łodzian i odniosł niezwykle cenne zwycięstwo.

Łodzianie mimo pewnego patrjotyzmu lokalnego musieli przyznać wyższość Ślązaków, i przyznali to w zupełności, wyrażając się z zachwytem o ich grze. Tak pięknej gry Łódź nie oglądała w tym sezonie.

Gra stała na bardzo wysokim poziomie i obfitowała w wiele ciekawych i emocjonujących momentów. Rozpoczęli grę łodzianie. Kontratak Ruchu przynosi mun prowadzenie (Giemsa strzela pierwszą bramkę.) Karlik Dziwisz wszelkie akcje łodzian niweczy w zarodku, tak, że akcje łodzian przerywają się, a Ruch dochodzi powoli do głosu dzięki lepszej grze zespołowej, opartej przeważnie na skrzydłowych. Tak Urban jak i Wodarz byli doskonale dysponowani i swojemi centrami stwarzali groźne momenty pod bramkę łodzian.

Po przerwie Ruch jeszcze bardziej rozgrywa się i forsuje tempo. Już w drugiej minucie Wodarz zdobywa prowadzenie a w 3 minucie później Gwóźdź podwyższa wynik. Przewaga Ruchu jest teraz rażąca. Ukoronowaniem jego akcji jest ostatnia bramka meczu, strzelona przez Peterka pięknym voleym.

Sędzia p. Rutkowski z Krakowa. Widzów koło 3 tys.

Cracovia — Wisła 1:1 (1:0)

Mecz powyższy wywołał w Krakowie kolosalne zainteresowanie, co objawiło się w frekwencji widzów, przybyłych w ilości 5.000. Ci, którzy spodziewali się ujrzeć piękną grę, zawiedli się jednak w swych nadziejach. „Derby“ bowiem krakowskie stały pod znakiem typowej walki o punkty, przyczem gracze Wisły wnieśli do gry pierwiastek ostrej gry, graniczącej niekiedy z brutalnością. Specjalnie dotyczy to Szumilasa, którego foule, wywoływały gorące protesty publiczności. W Cracovii wypadła najlepiej, podobnie jak w meczu z Pogonią, lewa strona ataku, gdzie Malczyk, Ciszewski a specjalnie Zembaczyński, pokazali produktywne pociągnięcia. Pomoc równa, w obronie imponował Pająk, zaś Szumjec zawinił bramkę. Wisła naogół bez słabych punktów, wybijali się Jezierski w pomocy i Artus. Przebieg gry wykazał do przerwy grę równą, przyczem Cracovia miała wiele sytuacyj podbramkowych niewykorzystanych. Bramka padła w 14. minucie, po centrze Zembaczyńskiego, z nieuchronnego strzału Malczyka. Po zmianie pól, Cracovia osiąga bezwzględną przewagę, nie dopuszczając wprost Wisły do głosu, jednak Wisła uzyskuje wyrównującą bramkę. Po wolnym Jezierskiego, piętkuje Szumiec piłkę pod nogi Artura, który przytomnie skierowuje ją w róg. W 4. minucie przed końcem Cracovia zdobywa regularną bramkę z dalekiego strzału Mysiaka, przyczem Madejski wyciąga piłkę z goala. Sędzia p. Mosiński nie uznaje jej jednak, wywołując protesty zawodników Cracovii oraz publiczności.

Arbitrowi spotkania p. Mosińskiemu z Warszawy należy poświęcić osobną wzmiankę. Krzywdził on bowiem stale drużynę Cracovii, paraliżując jej ataki urojonemi spalonemi lub wolnemi, nie widząc zaś notorycznych brutalnych fouli graczy Wiły. Tego rodzaju arbitrów obyśmy nie widzieli więcej na boiskach!

WARSZAWIANKA — 22 PP. SIEDLCE 2:1 (1:1)

CZARNI — GARBARNIA KRAKÓW 2:4 (1:2)

Mecz z obu stron przeprowadzony niezwykle ostro, tak, że doszło do bójek na boisku. Poważnie kontuzjowany został Konkiwicz, zaś Smoczek został spoliczkowany przez Drzymałę.

TABELA LIGOWA.

Klub	Gier	Pkt.	Stos. br.
Ruch	8	12	23:13
Wisła	9	12	14:8
Pogoń	8	10	19:5
Cracovia	7	7	14:14
Ł. K. S.	8	6	9:5
Legja	8	1	8:23

Grupa II: Warszawianka 12 pkt. 22 pp. 10 pkt., Garbarnia 8, Warta 7. Czarni 7, Podgórze 6 pkt.

Sport niemiecki na manowcach

polityki brunatnych koszul

Sport niemiecki, który po przewrocie hitlerowskim został zupełnie przeformowany w myśl życzeń Fuehrera, obecnie pragnie również okazać swoje przywiązanie do niego w związku z wystąpieniem Niemiec z Ligi Narodów. Jako pierwsi pośpieszyli na „odsiecz“ Turnerzy, którzy w specjalnej depeszy podkreślili swe przywiązanie do swego ukochanego Fuehrera i krok jego uważają za czyn heroiczny.

Dalsze depesze nadesłał **niemiecki związek ciężko atletyczny i bokserzy**, którzy wyrażają swe podziękowanie Fuehrerowi za wystąpienie z Ligi.

Przykłady powyższe są najlepszym dowodem, jaką rolę spełnia niemiecki sport. I to wszystko dzieje się w chwili, gdy w Niemczech mówi się coraz więcej o zbliżeniu sportowem z Polską.

My jednak obecnie nie bardzo kwapimy się do tego, bowiem Niemcy bojkotowali nas od lat i teraz, gdy z nimi nikt nie myśli zmierzyć się na zielonej murawie, czy też na ringu w szlachetnej rywalizacji, próżno szukają nawiązania kontaktu z Polską.

Czy Sowiety uznane zostaną

przez Międzynarodową Federację Sportową

W czasie bytności naszego sprawozdawcy sportowego p. red. Karasia w Warszawie w związku z międzypaństwowym meczem piłkarskim Czechosłowacja — Polska zakończonym, jak wiadomo, zwycięstwem Czechosłowacji w stosunku 2:1, odbył on ciekawą rozmowę z prezesem czeskiego Zw. Piłki Nożnej, dr. prof. Pelikanem, na temat nawiązania stosunków sportowych z Sowietami.

Dr. prof. Pelikan z zainteresowaniem rozmawiał na ten temat i oświadczył, że w czasie swojej bytności w Warszawie również jako przedstawiciel Międzynarodowej Federacji Piłkarskiej zainterpelowany został już w tej sprawie przez jednego z członków zarządu Polsk. Zw. Piłkarskiego.

Otóż Polsk. Zw. Piłkarski zawiadomił przed kilku miesiącami „FIFA”, że pragnie nawiązać oficjalne stosunki sportowe z Sowietami i w tym celu Polska prosi o wypowiedzenie się „FIFA”.

„FIFA” odpowiedziała, że życzy sobie wglądnąć w umowę, zawartą pomiędzy polskiemi a sowjeckiemi organizacjami i dopiero wtenczas ujawni swoje stanowisko. Prof. dr. Pelikan oświadczył, że już raz podobną sprawę miała do załatwienia „FIFA”, kiedy to Turcja prosiła o zezwolenie na rozegranie międzypaństwowego meczu z Sowietami. Wobec negatywnej odpowiedzi „FIFA”, Turcja wysłała do Sowietów reprezentację piłkarską „Halk Evi” organizacji politycznej, zbliżonej do rządu tureckiego. Do reprezentacji tej jednak wstawiono wszystkich najlepszych graczy piłkarskich Turcji.

— Polska — mówi dr. Pelikan — nie ma zamiaru pójść podobnemi śladami jak Turcja, bowiem nastroje w łonie „FIFA” są obecnie takie, **że liczyć się należy z tem, że za pośrednictwem Polski, Sowiety zaszeregowany zostaną do „FIFA”. W ten sposób niewątpliwie wśród państw, graniczących z Sowietami, dojdzie do ścisłej współpracy na polu sportowem, w którem — jak wiadama — Polska odgrywa wybitną rolę.**

Protest „Warty“ przeciw udziałowi IKP.

w drużynowych mistrzostwach

Drużynowe rozgrywki znowu rozpoczynają się protestem. Oto „Warta” założyła protest przeciwko dopuszczeniu do rozgrywki mistrza okręgu łódźkiego IKP, ponieważ nadesłał zgłoszenie dopiero w czwartek przed losowaniem i w dodatku telegraficznie.

W dotychczasowej historji PZB we wszystkich rozgrywkach o drużynowe mistrzostwa zawsze wnoszono protesty, a w dwuch wypadkach walne zgromadzenie unieważniło mistrzostwa. Czy warto więc organizować mistrzostwa — żeby je później przy zielonym stoliku unieważniono?

Mistrzostwa należy rozpocząć w zdrowej sferze, inaczej lepiej ich nie organizować, gdyż wywołuje to zupełnie niepotrzebne zgrzyty w organizacji, tak bardzo dla sportu w Polsce zasłużonej.

Bracia Ballowie i Orbanowski z Niemiec

osiedlają się w Katowicach

Z Berlina donoszą, że najlepsi hokeiści Niemiec, bracia Ballowie zostali skreśleni z listy członków BSC, bowiem — jak wykazała ekspertyza — prababka Ballów była żydówką, wobec czego obaj nie są aryjczykami i nie są powołani do uprawiania sportu niemieckiego.

Również ten sam los spotkał Orbanowskiego, który z pochodzenia jest Polakiem.

Notatkę powyższą umieszczamy na skutek informacji listownej, jaką otrzymaliśmy od Rudi Balla. Pragnie on opuścić Niemcy i zasilić barwy jednego z polskich klubów hokejowych. Ma on na myśli Katowice. Miejscowe czynniki sportowe propozycję tę rozważają b. poważnie i liczyć się należy z tą możliwością, że zobaczymy ich może już w tym sezonie w Polsce.

Byłoby to niewątpliwie b. poważnem wzmocnieniem naszych barw.

„Skra“ (Warszawa) zwycięża Langfuhr (Gdańsk)

Wczoraj odbył się mecz piłkarski, w którym Skra pokonała Langfuhr z Gdańska w stosunku 2:1 (1:0). Skra wykazała wyższość techniczną i kondycyjną. Bramki dla Skry zdobysi Żebrański i Więckowski, dla Langfuhru prawoskrzydłowy w ostatnich minutach gry. Sędzia p. Hölder nie miał trudnego zadania, gdyż walka była prowadzona fair,

*

Austrja:

Vienna — Hakoah 3:1. Austrja — Florisdorfer 2:2. Sportclub — WAC 3:1, Rapid — Libertas 3:3.

Węgry:

Węgry — Włochy 0:1 (0:0)

Niemcy:

Niemcy — Belgja 8:0 (3:0). Katastrofalna gra Belgów.

Berlin — Włochy Północne 0:1.

Austrja otrzyma komisarza sportowego

Podobnie jak we Włoszech i Niemczech, w austrjackich kołach rządowych noszą się z zamiarem ustalenia dla sportu specjalnego komisarza sportowego, któremu podlegałyby wszystkie organizacje sportowe Austji. W ten sposób ma się upaństwowić sport, który dotychczas był bez wyraźniejszego oblicza politycznego.

Na komisarza Austrji wysuwany jest jeden z najlepszych jeźdźców hippicznych, osoba również dobrze znana w kołach sportów zimowych.

Sport w Krakowie

REZYGNACJA P. SCHNEIDRA.

Jak się dowiadujemy, członek Zarządu Krakowskiego Okręgowego Kolegium Sędziów, znany zaszczytnie międzynorodowy sędzia piłkarski p. Maksymiljan Schneider, złożył rezygnację z zajmowanego stanowiska. Powodem, dla którego p. Schneider zdecydował się uczynić wzmiankowany krok, jest stanowisko jakie zajął od pierwszej chwili w sprawie głośnego zatargu między KOKS-em a Krakowskim Okręgowym Związkiem Piłki Nożnej, mianowicie nie godząc się na popieranie p. Schneidera przez Zarząd KOKS-u, w związku z insynuacjami poczynionemi przez tego ostatniego pod adresem wicepr. p. Stattera. P. Schneider nie złożył uprzednio mandatu, tylko dlatego, iż nie chciał dezawuować pierwotnego i — jak się okazało — niesłusznego stanowiska zarządu KOKS-u, czyniąc to dopiero teraz, gdy sprawa została zlikwidowana, i gdy się okazało jaką niewdzięczną rolę odegrał KOKS.

Sprawa samego zatargu między KOZPN. a KOKS. znana jest naszym Czytelnikom z naszych uprzednich wyczerpujących informacji.

Otóż p. Schneider zarzuciwszy p. Stattera, zajmującego od lat stanowisko wiceprezesa KOZPN-u, kolumnjami, przygwożdżony wiszącą w powietrzu groźbę zawieszennia go, drząc o siebie, zmuszoy był do zupełnego odwrotu. Chcąc ratować przynajmniej pozory udał się z prośbą o interwencję do znanego mecenasa sportu p. Surowienckiego, przyczem wystosował pismo, do wiceprez. Stattera, w którym ze skruchą odwołuje wszystkie oszczerstwa. Ten fakt spowodował, iż p. Schneider ukarany został tylko ostrą naganą, z zastrzeżeniem, iż przy powtórzeniu się podobnych wystąpień zostanie automatycznie z KOKS-u usunięty.

Uważamy, iż KOKS., broniąc p. Schneidera lojalnie, chociaż niesłusznie, postąpił nader lagodnie odnośnie „działacza“, który pośrednio spowodował uszczerbek na prestiżu tegoż.

P. Seidner winien być już dawno raz na zawsze usunięty z czynnego życia sportowego, nie daje bowiem gwarancji swej wiarogodności. Może zaistnieć znów fakt podobny do mającego miejsce w związku z meczem Hakoah Wiedeń — Cracovia, kiedy to p. Schneider odniósł do wiedeńskiego Związku nieprawdziwe insynuacje na graczach Hakoahu.

W każdym razie uważany, iż sędzia piłkarski obrzucający innych sportowców kalumniami, a później ze skruchą odwołujący je, obawiając się o własną skórę, powinien być raz na zawsze usunięty z elity sportowej, w oczach bowiem szerokiego ogółu, jest już dawno absolutnie zdyskwalifikowanym.

J. L.

Z boisk Wielkopolski

„WARTA“ POZNAŃ — BLAUWEISS BERLIN 5:5 (2:3)

Warta poznańska, korzystając z wolnej od rozgrywek niedzieli, sprowadziła do Poznania berlińską drużynę Oberligi „Blauweiss“, która nosiła dawniej nazwę „Union 92“.

Zawody odbyły się przy idealnej pogodzie i zwabiły na boisko „Warty“ koło 2 tys. widzów. Poziom zawodów był niski, aczkolwiek „Warta“ grała lepiej niż z Podgórzem. Siły były prawie równorzędne. Na 8 min. przed końcem gry Warta prowadziła jeszcze 5:3. Ambitnie grający Niemcy zdążyli jednak jeszcze wyrównać.

Bramki dla Warty zdobyli: Nowacki i Szerfke po 2, Prosiński 1. Dla berlińczyków — Woytal 3, oraz Franke i Hofman po 1.

Sędziował dobrze p. Staliński.

Pogoń Poznań — Unia Kościan 0:4 (0:2).

Zawody o wejście do klasy A. zakończyły się zasłużonem zwycięstwem Unii kościańskiej, która nie straciła dotąd żadnego punktu i zapewniła sobie tem zwycięstwem mistrzostwo klasy B.

Sparta — Poznania 3:0 (3:0).

Zawody o wejście do klasy A. Cały czas lekko górowała Sparta wygrywając zasłużenie, jednak nieco za wysoko.

Turniej błyskawiczny o puhar KS Slavji.

Wczoraj w południe na boisku Sokoła w Poznaniu odbył się piłkarski turniej błyskawiczny o puhar KS. Slavja. Wyniki są następujące:

Polonja — Legja 0:0, Warta — HSP 1:0, Legja — HCP. 1:0, Polonia — Warta 1:1. Legja — Warta 0:0. Polonia — HCP 4:1.

„Murzyn zrobił swoje-murzyn może odejść..."

Echa wyjazdu Walasiewiczówny do Ameryki

Kroniki sportowe w krótkich odstępach czasu notowały niezwykłe wyczyny sportowe jednej z najlepszych lekkoatletek świata, jaką okazała się ostatnio Polka Walasiewiczówna.

Padły rekordy światowe i stały się one prawieże już rzeczą codzienną. Fenomenalna Polka była na ustach wszystkich. Rozpisywano się o niej wiele i li tylko swej skromności należy przypisać, że tak mało serca okazali jej własni rodacy. Czy to na bieżniach Warszawy, czy to Poznania, Lwowa a ostatnio i Śląska przyjmowano ją zbyt chłodno. Nie potrafiła ona nawet w chwili, gdy padały jej rekordy, zagrzać serca widowni. Teraz jednak, gdy wyjazd jej stał się rzeczywistością i na boiskach Polski nie będziemy tak szybko oglądali naszej skromnej „Stelli" — „Walaśki", zdać sobie musimy sprawę, czem była dla nas dzielna Polka.

Słusznie spotkała się ona zagranicą z przydomkiem „milczącego Nurmiego", bowiem jeszcze nie przebrzmiały ostatnie echa oklasków, a „Walaśki" nie można już było znaleźć, bowiem chowała się szybko do szatni. Dla Polski zdziałała ona dużo i to bardzo dużo. Jej wyniki wprawiły w zachwyt zagranicę i była ona dla nas najlepszym elementem propagandowym.

Będąc w ostatnich dniach przed jej wyjazdem w Warszawie pokwapiłem się do niej po wywiad. Nie przyszło mi to trudno, bowiem Walasiewiczównę łatwo można było zastać w kawiarni Gajewskiego przy ul. Chmielnej, słynnej ze swych doskonałych ciastek i kawy.

Przechodząc z tematu na temat, pytam Walasiewiczównę, z którego rekordu jest najbardziej zadowolona. Początkowo nie bardzo ma ochotę na rozmowę, lecz przypominając jej się w związku z ostatnią jej bytnością w Katowicach, kiedy wraz z najszybszą po niej kobietą Polski, Orłowską, spacerowała po boisku Pogoni w Katowicach, uzyskuję odpowiedź, że w biegu na 1.000 metrów.

— W dalszym ciągu opowiada z przejęciem o wizycie u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej: była ona na Zamku nadzwyczaj mile przyjęta. Pan Prezydent z sobie właściwą godnością przyjmował chlubę sportu polskiego, i jak dodaje mistrzyni olimpijska — wykazał o wiele lepszą znajomość wszystkich jej wyczynów, niż nawet spełniający na Zamku rolę sportowego „cicerone" dyr. Lenartowicz.

— Jestem przyjęciem na Zamku zachwycona — mówi Stella — będzie ono dla mnie niezmiernie miłem wspomnieniem.

Wracając do niedalekiej przyszłości, Stella oświadcza, że będzie mieszkała z rodzicami z Cleveland, gdzie musi intensywnie trenować do Olimpjady Kobiecej, która odbędzie się w lipcu 1934 roku w Londynie. Treningiem jej kierować będzie jej opiekun dr. Dan Griffin, który wiele uczynił dla rozwoju tego imponującego talentu sportowego.

Walasiewiczówna zaznacza, że wyjazd jej z Polski nie jest bynajmniej spowodowany niezadowoleniem z miejscowych warunków, ale poprostu poczuciem odpowiedzialności, jaka na niej ciąży wobec zbliżającej się Olimpjady Kobiecej. Ostatnio wyłoniła się bardzo silna konkurencja w biegach krótkich: Szwedki, Holenderki, Amerykanki i Kanadyjki osiągają bardzo dobre wyniki. Walasiewiczówna wie, że będzie musiała dołożyć wszelkich starań, aby utrzymać zdobyte tytuły mistrzowskie, dlatego wraca do Ameryki, gdzie ma możność znacznie bardziej racjonalnego treningu pod kierunkiem dr. Griffina. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że o ile na początku sezonu Walasiewiczówna była w nieświetnej formie i nawet uzyskała w biegu z Kouhkovę nienadzwyczajny czas 12,6 sek. na setkę — o tyle po jednomiesięcznym zaledwie wakacyjnym treningu w Ameryce odrazu poprawiła swój czas na 11,8 sek., bijąc pozatem 4 inne rekordy światowe. Jest to chyba dostatecznym dowodem, że wyjazd jej spowodowany jest jedynie troską o formę i wyniki. Być może również, że założy ona w Cleveland klub sportowy polski, wespół z innemi członkiniami miejscowego „Sokoła".

Godz. 23.30. Do kawiarni wpada numerowy: „Trzeba się spieszyć". Jack chwyta futro, okrycie, pled — i tworzy chodzącą górę ubrań. Pozostali dwaj dziennikarze niosą marynowane grzybki, swoje kiełbasy, pudło czekoladek od Wedla i... butelkę polskiej „czystej wyborowej" — przysmaki polskie dla rodaków amerykańskich.

Tutaj następuje najsmutniejsza część pożegnania naszej mistrzyni. Wyobrażamy sobie, że na peronie oczekiwać będą tłumy ludzi. Schodzimy na dół do tunelu — i zastajemy zaledwie... dwie osoby. W oczach Walasiewiczówny błysk się ukazał... i zgasł. Nielicznym odprowadzającym robi się poprostu głupio.

Więc po to tyle ofiar i wyrzeczeń poniosła Walasiewiczówna, poto tyle dowodów poświęcenia złożyła dla sportu polskiego, aby w dniu jej odjazdu żaden nawet z panów prezesów tego czy innego związku nie uważał za swój obowiązek przyjść na dworzec, również „macierzysty klub" Walasiewiczówny — „Grażyna" — mógł był reprezentowany na peronie choćby przez jedną osobę — tymczasem nie było nikogo.

To jest jak najdalej posunięty brak poczucia koleżeństwa brak już nietylko taktu, ale poprostu przyzwoitości, graniczący z... eh, nie warto pisać.

Pociąg rusza. Z okna duże, wilgotne oczy Walasiewiczówny uśmiechają się smutnie do nielicznej garstki odprowadzających, a koła rytmicznie wydzwaniają:

„Murzyn zrobił swoje... Murzyn może odejść..."

Echa zatargu „Garbarni" z „Wisłą"

Zarząd Ligi ukarał „Garbarnię"

Głośna swego czasu sprawa niesłychanych zarzutów, skierowanych przez klub krakowski „Garbarnia" przeciwko Tow. sportowemu „Wisła" w lipcu br. została ostatnio przez Zarząd Ligi PZPN. definitywnie załatwiona. W tej sprawie zarząd Ligi ogłosił w piątek specjalny komunikat nast. treści:

„W związku z meczem ligowym Wisła — Podgórze (10:1) w dniu 2 lipca, zarząd K. S. Garbarnia wystąpił z szeregiem zarzutów, kwestjonujących wynik meczu. Skrupulatnie przeprowadzone w tej sprawie przez wydział gier i dyscypliny Ligi dochodzenia wykazały bezpodstawność wszystkich zarzutów Garbarni przeciwko Wiśle. Wobec tego zarząd Ligi na swem ostatniem posiedzeniu w dniu 19 bm. na wniosek wydziału gier i dyscypliny postanowił ukarać zarząd K. S. Garbarnia, w myśl obowiązujących przepisów, grzywną pieniężną 200 zł za niewłaściwy ton i treść pisma. skierowanego do władz piłkarskich, za podawanie zarzutów w formie faktów, bez uprzedniego ich stwierdzenia, w formie wyrządzającej szkodę sportowi piłkarskiemu, a w szczególności godzące w dobre imię Ligi piłkarskiej, za dopuszczenie do opublikowania w prasie treści swego listu przed ukończeniem przez władze piłkarskie dochodzeń".

Jak więc widzimy, przykra ta sprawa, w której Garbarnia wysunęła niesłychane zarzuty przekupstwa graczy przez jeden z najbardziej zasłużonych klubów ligowych, została wreszcie ukończona przy jednoczesnem stwierdzeniu u autorów listu chęci wyrządzenia poważnej szkody moralnej swemu koledze z Ligi piłkarskiej. Podkreślić należy, iż władze ligowe pilnie zabrały się do całej tej sprawy i przeprowadziły bardzo drobiazgowe dochodzenia.

Wyrok, wydany przez Ligę, jest zarazem wyrokiem potępienia dla tych brukowych pismaków, którzy usiłowali z zarzutów, podniesionych przez Garbarnię stworzyć niebywałą aferę, wyrządzając przez to wielką szkodę sportowi polskiemu, a w rezultacie kompromitując się doszczętnie.

Mówią, że...

— W programie wiedeńskim łyżwiarzy z Schafferem, siostrami Holzman i Fritzi Burger na czele, w tegorocznym sezonie łyżwiarskim oprócz szeregu nowych ewolucyj łyżwiarskich na lodzie ujrzymy również wiele ewolucyj-tańców, przyczem trening w tym kierunku prowadzi baletmistrz opery wiedeńskiej prof. Dubois.

— Francuski Związek Piłki Nożnej zwrócił się do PZPN. przed pewnym czasem z propozycją rozegrania w dniu 1 listopada w Paryżu meczu Polska — Paryż. PZPN. w zasadzie zgodził się i w tym sensie odpowiedział Francuzom. Ci jednak zakontraktowali na 1 listopada mecz Paryż — Wiedeń.

— „Oberschl. Kurier" dosłownie „ściągnął" swój „Drahtbericht" z Warszawy z meczu Polska — Czechosłowacja z „Polonji" katowickiej, bowiem spawozdawca „Polonji" specjalnie podał na przynętę wzmiankę, że Pucowi złamano nogę. I jak to wygląda?... Zresztą „Oberschl. Kurier" stale „ściąga" wiadomości sportowe z „Polonji", co nazywa się: kradzieżą.

— P. Sobota „Slavja" (Ruda), przewodniczący Wydziału Spraw Sędziowskich SOZB, podał się do dymisji w związku z meczem Policyjny — Slavja, o drużynowe mistrzostwo Śląska. Następcę jego ma być p. Cynka z Rybnika.

Jędrzejowska zaproszona do Anglji

Jak się dowiadujemy, do Polskiego Związku Lawn-Tennisowego wpłynęło ostatnio zaproszenie dla Jędrzejowskiej na turniej otwarcia sezonu zimowego, organizowany przez Queens Club w Londynie. Wyjazd Jędrzejowskiej, ze względu na chorą nogę, nie dojdzie do skutku.

Prasa czechosłowacka o meczu

Polska — Czechosłowacja

(Od własnego korespondenta.)

Praga, w październiku 1933 r.

Międzypaństwowy mecz Polska — Czechosłowacja w piłce nożnej, rozegrany w ubiegłą niedzielę w Warszawie, nie przeszedł bez echa w prasie czeskiej. Już w poniedziałkowych wydaniach ukazały się obszerne telefoniczne sprawozdania wysłanych specjalnie do Warszawy swoich sprawozdawców.

Przytaczamy najciekawsze głosy prasy.

Pondelní List pod tytułami: „Otwarta droga do mistrzostwa świata". „Ciężko wywalczone, ale zasłużone zwycięstwo", „Międzynarodowy sędzia dr. Lustgarten w roli stronniczego linesmana", pisze: Fizyczne walory Polaków nie wystarczyły im do zwycięstwa. Polacy są bezsprzecznie zdrową, niewyczerpaną rasą. Ich zalety fizyczne poznaliśmy już w lekkiej atletyce i boksie. W piłce nożnej rozstrzygające znaczenie ma kultura gry; dlatego też na własnem boisku nie mogli Polacy zastąpić mniejszą technikę i niedostateczną taktykę z zapałem, szybkością i twardością. Grają ciągle systemem rush and kick. Wysokiemi piłkami. Dorównują nam jedynie w grze głową, ustępując natomiast wyraźnie techniką, driblingiem i taktyką... Publiczność, której zebrało się 17.000 osób, nie jest jeszcze tak bezstronna, aby się cieszyć tylko z sukcesu, wynikającego z pradziwych umiejętności. Cieszy się z każdego ataku miejscowych, z każdej odebranej sprzeciwnikowi piłki — choćby się to stało nieczystym sposobem. Więcej jeszcze niż gdzieindziej stosuje się w polskim fotbolu powiedzenie:

„Nie honorowo, ale zdrowo." (?) Dotyczy to przedewszystkiem obrońców, a zwłaszcza korpulentnego Martyny. Zresztą obrona była najlepszą częścią zespołu. Za twardymi bekami grał przytomny bramkarz Albański.., Pomoc była nieustępliwa a wybijał się specjalnie środkowy Kotlarczyk I.

Atak grał na hurra i opierał się o szybkie skrzydła, z których lewy Niechcioł był najlepszym i technicznie najdoskonalszym graczem drużyny. Razem z Pazurkiem stwarzał on większość akcji napadu. Te były jednak tworem szybkości i przypadku, a nie wynikiem taktycznych pociągnięć i wyrafinowanej umiejętności.

Rozdział dla siebie stanowił międzynarodowy polski sędzia dr. Lustgarten.., Wypadł on zupełnie ze swej oficjalnej roli linjowego.. Zatrzymał więcej niż tuzin naszych ataków wskutek rzekomych spalonych.

Pondelní Zpravodaj komunikuje krótko: Zaciętość, ostrość, ale przytem przymitywizm były cechami pokonanych... Publiczność wrzała przy każdym ataku miejscowych, a obie nasze bramki zostały przyjęte chłodno... Ponad poziom drużyny polskiej wybijał się Niechcioł na lewem skrzydle, niezwykle ostro grał Martyna a znakomitym bramkarzem był Albański. Pomoc była najlepszą formacją, boczni spuchli jednak po przerwie.

A — Zet Pondelnik opatrzył sprawozdanie takiemi nagłówkami: „Nieoczekiwanie słaba gra naszych", „Szczęście, że przeciwnikiem Czechosłowacji w eliminacjach mistrzostw Europy byli Polacy". (!!) Był to mecz, o którym nikt nie wątpił, że nasz końcowy sukces będzie bezsprzeczny. Te przewidywania omało nie zakończyły się dla nas boleśnie... Nasz zespół grał bardzo słabo, żaden z graczy nie wybijał się ponad przeciętność... Trzeba dodać, że Polacy mieli wielkiego pecha w strzałach a do przerwy mogli więcej strzelić niż my. To musimy zaznaczyć, aby opinja nie dała się zasugerować naszym końcowym sukcesem... Ostra i szybka gra miejscowych starczyła na honorowy rezultat, gdyż Polacy mimo wszystko ustępowali znacznie technicznie naszym. Polacy widocznie musieli zrobić duże postępy, gdyż dwa lata temu nasz rezerwowy team pokonał ich lekko 4:0. Obrona była podporą polskiego zespołu. Martyna grał ostro, ale nie brutalnie, a prostemi środkami dawał sobie radę z naszym napadem. Bułanow nie był tak dobry, ale nic nie zepsuł. Z pomocników wyróżnił się Mysiak. Atak Polaków nie potrafił strzelać; najlepiej wypadł prawy łącznik Matjas i obaj skrzydłowi, słabym był natomiast środkowy Nawrot. Gra całej linji napadu była mało skomplikowana, ale szybkość jej starczyła, aby wprowadzić zamieszanie do naszych formacji obronnych. Sędzia Xifanto sędziował objektywnie, zbyt wiele polegał jednak na sędziach autowych, których rozstrzygnięcia nie zawsze były słuszne.

Polska Rada Sportowa

w Gdańsku

W Gdańsku pod przewodnictwem ppłk. dypl. Rosnera odbyło się zebranie Polskiej Rady Sportowej. Na wstępie przewodniczący omówił sprawę rozpowszechniania na terenie Gdańska państwowej odznaki sportowej (POS).

W dlaszym ciągu obrad uchwalono zorganizować wielkie święto sportowe w dn. 29 bm. na program tego święta złożą się: mecz lekkoatletyczny AZS Poznań — AZS Gdańsk, bieg naprzełaj, turniej gier oraz krok strzelecki z okazji poświęcenia strzelnicy małokalibrowej. Wieczorem odbędzie się poświęcenie i otwarcie wielkiej sali gimnastycznej w Nowym Porcie.

Bieg naprzełaj będzie wielką propagandową imprezą, w której weźmie udział przeszło 200 zawodników, a święto sportowe ma zamanifestować siłę sportu polskiego w Gdańsku.

Sukces polskich pięściarzy w Czechosłowacji

Brno — Łódź 8:8

Drugi występ łódzkich bokserów w Czechosłowacji — przyniósł im sukces połowiczny w formie remisu z reprezentacją Brna 8:8.

Podczas pobytu w Brnie bokserzy łódzcy byli przedmiotem niezwykle serdecznych przyjęć. które wyzyskano dla zamanifestowania braterstwa polsko-czechosłowackiego. Podczas zwiedzania słynnych grot Macochy. w grocie im. prezydenta Masaryka Polacy wznieśli okrzyk na cześć prezydenta republiki. Następnie zwiedzano Szpielberg i jego kazamaty. W celi rewolucjonistów polskich z 1848 r. złożyli polscy pięściarze wieniec o barwach narodowych.

W piątek rano sportowcy polscy byli przyjęci na ratuszu przez prezydenta miasta Tomesza.

Rozegrano tegoż dnia wieczorem międzymiastowy mecz bokserski Łódź — Brno o puhar rady miejskiej miasta Brna odbył się przy wysprzedanej widowni. Zawody miały charakter oficjalny, który podkreślali liczni przedstawiciele władz miejscowych, klubu polsko-czeskiego i kolonji polskiej.

Wyniki techniczne spotkania były następujące:

W wadze muszej Pawlak zremisował z Bezdiekiem.

W wadze koguciej Spodenkiewicz nie rozstrzygnął walki z Nawratilem.

W wadze piórkowej Woźniakiewicz wygrał na punkty z Zelinką.

W wadze lekkiej Banasiak uzyskał remis z Kosiną.

W wadze półśredniej Garncarek nieostrożnym ciosem sfaulował Stiastny'ego i został zdyskwalifikowany. Garncarek w czasie walki miał zdecedowaną przewagę.

W wadze średniej Chmielewski w pięknym stylu pokonał na punkty Vlasaka.

W wadze półciężkiej Klodas i Pasek podzielili się punktami.

W wadze ciężkiej Kopeczek wygrał przez poddanie się Krenca.

Ogólnie podkreślić należy wielki sukces sportowy i propagandowy spotkania: Łódzianie walczyli bardzo ambitnie i gdyby nie nieostrożny cios Garncarka, odnieśliby drugie zwycięstwo. Puhar na najbliższy rok zatrzymuje jednak Łódź, zgodnie z regulaminem, który przewiduje, że odebranie puharu może nastąpić jedynie przez pokonanie przeciwnika.

Wieczorem odbył się bankiet z udziałem zawodników, przedstawicieli miasta i władz sportowych.

Pomyślny debiut „Dębu" w lidze śląskiej

K. S. „Śląsk" coraz wyraźniej dystansuje pozostałych

KS. „DĄB" — „SŁOVIAN" 4:1 (2:1).

Debiut mistrza klasy A. drużyny „Dębu" w rozgrywkach Ligi śląskiej uważać należy za udały i to pod każdym względem. Klub ten poza pięknym sukcesem, jaki może zanotować jego drużyna juniorów, odniósł łatwe zwycięstwo nad groźnym zespołem „Słovian". Do przerwy gra wyrównana, a „Słovian" przez Plocha w 35 min. zdobywa prowadzenie. Wyrównuje w 40 min. Trąbka. Wynik do przerwy ustala Gediga.

Po przerwie początkowo gra otwarta, lecz dzięki lepszej grze defenzywnej pomocy i obrony „Dębu", miejscowi mają więcej z gry. Przez Kestnera i Szłotysika w okresie 21—23 min. zdobywa „Dąb" 2 dalsze bramki. Widzów koło 1000. Sędzia p. Pecok.

„ŚLĄSK" ŚWIĘTOCHŁOWICE — BBSV BIELSKO 4:1 (2:0).

Doskonała forma Śląska utrzymuje się nadal i trudno będzie go pokonać w jesiennej serji rozgrywek. Musi on przeto być uważany jako 100-procentowy mistrz jesienny, bo coraz bardziej dystansuje pozostałe kluby. Wczorajszy jego przeciwnik, mimo ofiarnej gry i dobrym zasobom technicznym, uległ mu zdecydowanie, mimo, że pomoc Śląska nie wykazała swojej zwykłej formy. Wyróżnił się u Śląska znów napad. U bielszczan na wyróżnienie zasługuje Rzepuś — brat śląskiego lekkoatlety, — który zdoby dla BBSV honorową bramkę. Dla Śląska bramkę zdobyli God 3, i Tomane 1.

Sędzia p. Gerblich — faworyzował miejscowych.

TABELA

O MISTRZOSTWO LIGI ŚLĄSKIEJ

Klub	Gier	Pkt.	Br.
1. KS. Śląsk Świętochłowice	6	12	19:3
2. KS. „06" Katowice	5	7	16:9
3. I. F. C. Katowice	4	5	9:8
4. A. K. S. Król. Huta	4	4	18:9
5. KS. Czarni Chropaczów	4	4	7:11
6. B. B. S. V. Bielsko	4	4	13:18
7. KS. Chorzów	5	4	14:22
8. KS. Dąb	1	2	4:1
9. KS. Orzeł Wełnowiec	4	2	9:13
10. KS. Słowian Katowice	6	0	7:19

CZARNI OŚWIĘCIM — POGOŃ KATOWICE 2:5 (1:0)

Zawody powyższe rozpoczęły się sensacyjnie, bowiem miejscowi już w pierwszej minucie zdobywają bramkę. Zdyprymowana Pogoń gra chaotycznie i mimo korzystnych sytuacji podbramkowych napad jej nie jest w stanie ich wykorzystać. Po przerwie goście się rozgrywają i akcje stają się teraz płynniejsze. Już w 3 min. po przerwie katowiczanie wyrównują przez Pazurka II, a w kilka minut później wynik podwyższa Pazurek III. Miejscowi opadają na siłach i gra stoi aż do końca pod przewagą katowiczan.

Bramki da Pogoni zdobyli Pazurek II 3, Pazurek III i Czajor po 1.

KS. Poniatowski Godula — KS. rez. Śląsk Świętochłowice 4:1 (2:1)

KS. Zgoda Bielszowice — KS. Naprzód Ruda 3:2 (1:0)

KS. Pogoń Nowy Bytom — KS. Kawel Nowa Wieś 2:2 (1:2)

SMP. Łaziska Górne — SMP. Orzesze L. B. 3:0 (2:0)

„CONCORDIA" KNURÓW GROMI MISTRZA KLASY A. — KS. STRZELEC PSZÓW 7:2 (1:1)

Nieoczekiwaną porażkę poniósł wczoraj w rozgrywkach o mistrzostwa klasy A grupy rybnickiej jej mistrz KS. Strzelec Pszów, pogromca Dębu na boisku w Knurowie. Do przerwy gra naogół otwarta, lecz po przerwie miejscowi zademonstrowali koncertową grę w pięknym stylu i zdobyli 6 bramek pod rząd, strzelonych przez Gajdę 4, Bitnera 2 i Grzbielę 1.

„Concordia" prowadzi obecnie zdecydowanie w tabeli rozgrywek.

Kolejowe PW. Katowice — „Ligocianka" Katowice 1:0 (0:0)

Powyższe zawody były typową walką o punkty, tak, że naogół napad Ligocianki nie mógł się dostatecznie uporać z twardo grającą obroną Kolejarzy. Więcej pozycji podbramkowych miało Kolejowe PW, które w 23 min. po przerwie ze strzału Nowaka zdobywa bramkę. Sędzia p. Kaleciok naogół faworyozwał drużynę miejscowych.

AKS. Król. Huta — Czarni Chropaczów 4:1 (3:0)

Zasłużone zwycięstwo AKS, bowiem Czarni mieli swój słaby dzień i grali przeważnie defenzywnie. Bramki dla AKS. zdobyli Maschel, Poloczek, Duda i Wostal po 1. Honorową dla Czarnych — Pytel.

KS. „22" Mała Dąbrówka — KS. „09" Mysłowice 4:1 (2:1)

Słaba dyspozycja strzałowa mysłowiczan była główną przyczyną dość wysokiej porażki, jaką zadał im ambitnie grający zespół Małej Dąbrówki. Gra przez cały czas interesująca. Bramki zdobyli dla zwycięzców Kopec 2, Feliks i Pastuszek po 1.

KS. Orzeł Wełnowiec — KS. „20" Bogucice 4:2 (3:2)

Towarzyskie spotkanie, wygrane z łatwością przez odmłodzony skład Orła. Bramki dla Orła zdobyli Machreski i Śmietana po 2.

KS. Roździeń Szopienice — Pocztowe PW. Katowice 1:1 (1:0)

Dotychczasową serję zwycięstw drużyny Pocztowego PW. o małoco byłaby przerwała drużyna Roździenia i katowiczanie tylko dzięki szczęśliwej grze swego bramkarza nie przegrali. Do przerwy lekko przeważali miejscowi i zdobyli prowadzenie ze strzału kierownika napadu. Wyrównująca bramka pada tuż przed końcem gry, strzelona przez prawego łącznika katowiczan.

KS. Stadjon Król. Huta — Diana Katowice 1:2 (0:0)

Zasłużone zwycięstwo Diany, która grała bardzo ładnie i mimo naogół wyrównanej gry zdołała dzięki lepszej kondycji strzałowej swych napastników (Czempisza i Duszy) odnieść zwycięstwo. Stadjon na swojem boisku jest b. groźny. Wyróżnili się u Diany Czempisz, Szuas i Machinek. — Sędzia p. Kurek b. dobry.

JUNIORZY KS. DĄB MISTRZEM JUNIORÓW ŚLĄSKA.

Tegoroczny finał rozgrywek piłkarskich o tytuł mistrza drużyn juniorów na Śląsku zaliczyć należy do naprawdę rzadkich, o ile chodzi o sprawę wyłonienia mistrza. Potrzebne były do tego aż 4 rozgrywki z 4-roma dogrywkami po 10 min., by tytuł ten ostatecznie zdobyła drużyna „Dębu", pokonując w ostatniem spotkaniu AKS. 5:3

Jeszcze na 1 min. przed końcem normalnej dogrywki wynik brzmiał 3:2 na korzyść AKS. a wyrównanie zdobył „Dąb" z pięknego strzału środkowego napastnika.

W dogrywce „Dąb" uzyskał jeszcze dwie bramki, tak, że wynik końcowy brzmi 5:3. Poziom gry bardzo wysoki.

Wyniki z boisk bielskich.

O MISTRZOSTWO KLASY A:

Hakoah — DFC Sturm Bielsko 1:1 (1:1). Grażyna Dziedzice — Soła Oświęcim 1:1 (1:0). RKS Czechowice — Bielski Kl. Sport. Biała 1:0 (1:0).

B. LIGA:

Hakoah II Bialsk. KS. II 1:0. Beskid Andrychów — Hejnał Kęty 1:1. Sportclub Bielsko — Sokół Brzeszcze 1:1. RKS Brzeszcze — BBSV II 4:1.

Włosi gratulują Czechom

z powodu zwycięstwa nad Polską

Pomiędzy licznemi gratulacjami, jakie otrzymał czeski Związek Piłki Nożnej z racji zwycięstwa nad Polską, z cyklu rozgrywek o mistrzostwo świata, gratulacje nadesłał również i włoski związek Piłkarski. — „Italiano del Calcio".

Borotra mistrzem tenisowym Anglji

W sobotę zakończyły się w Londynie tegoroczne rozgrywki tenisowe w hali o mistrzostwo Anglji.

U pań King pokonała po ciekawej walce Stammers 10:12, 6:1, 6:3.

Wprost dramatyczny przebieg miał następnie finał panów, pomiędzy najlepszą obecnie rakietą Anglji Austinem a Borotrą. W decydującym secie Austin prowadził juuż 4:1 i zdawało się, że zwycięży już bez trudu, bowiem Borotra dwukrotnie wskutek wyczerpania się wywrócił się i musiano ga zanieść do kabiny.

Borotra jednak ostatniemi siłami pokonał Austina, wygrywając mistrzostwo Anglji o twardej i emocującej walce w stosunku 6:3, 5:7, 6:4 ,1:6, 6:4. Spotkanie trwało przeszło 2 i pół godziny.

NOWY REKORD ŚWIATOWY SMENTKÓWNY W RZUCIE OSZCZEPEM.

W ramach imprez, urządzonych z okazji 25-lecia jubileuszu ŁKS., Smentkówna ustaliła nowy rekord światowy w rzucie oszczepem oburącz, wynikiem 59.34 mtr. bijąc rekord Niemki Hauks o przeszło 2 metry.

W tychże zawodach Wajsówna rzuciła dyskiem 35,72 mtr., w skoku z wyż Janowska osiągnęła 1.45 mtr.

Sport w Małopolsce

AKTUALJA KRAKOWSKIE.

Zarząd Polskiego Związku Piłki Nożnej na ostatniem posiedzeniu ,załatwił odmownie odwołanie L. K. S. Warna od zawodów o mistrzowstwo klasy C. z Hagiborem wobec równobrzmiącej uchwały tak Wydziału Gier i Dyscypliny jak i Zarządu KOZPN.

PRĄDNICZANKA — HAGIBOR 1:0.

Decydująca o mistrzostwie klasy C. Krakowa dogrywka między powyższemi drużynami przyniosła zwycięstwo Prądniczance, która wobec tego weźmie udział w meczach kwalifikacyjnych o wejście do klasy B. z Łagewianką i Mościcami. Decydującego goala uzyskał Stachowicz. Sędziował p. dr. Lustgarten.

GARBARNIA — SOKÓŁ 2:0 (15:7, 15:8).

Decydujące zawody w siatkówkę o mistrostwo klasy B. Niski poziom gry, przyczem obie drużyny grały bardzo słabo. Sędziował p. Bartman b. dobrze.

Echa raidu sprawności samochodowej w Katowicach

Różne już były u nas wyczyny sportowe w dziale automobilowym, ale takiego, jaki w ubiegłą niedzielę zgotowała dla swych b. uczni szkoła kierowców pp. Studenckiego i Sieprawskiego w Katowicach, to chyba jeszcze nie było. Raid sprawności, to naprawdę inteligentny raid! Tu już nie siła motoru, ale bystrość orjentacji kierowcy była wystawiona na próbę.

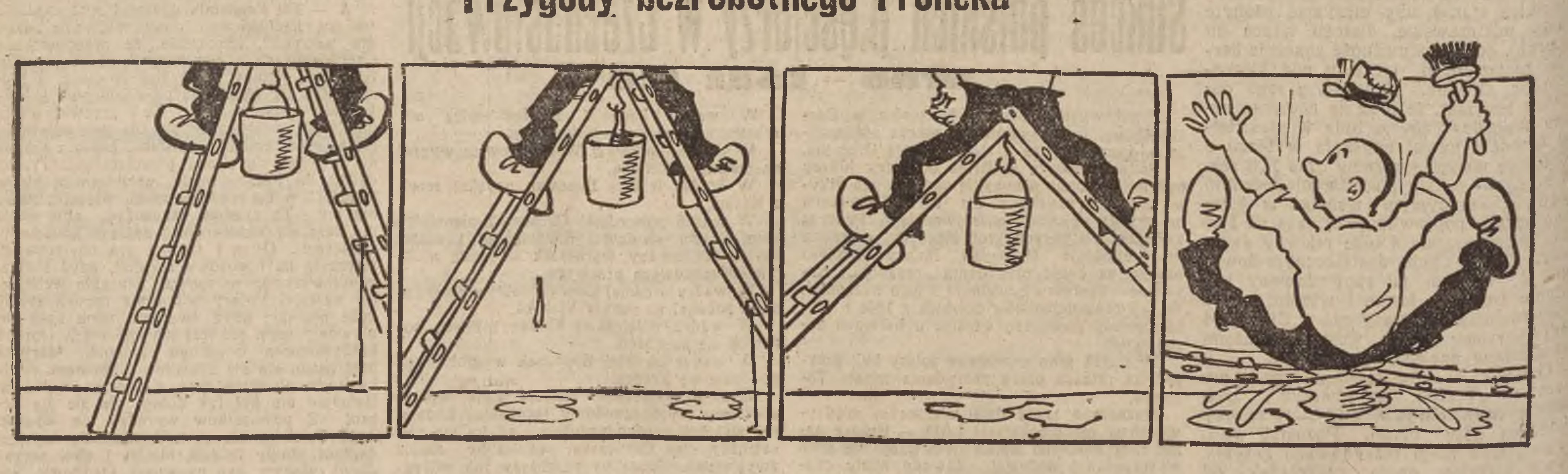
W raidzie tym wszystko wymagało szybkiej i sprawnej orjentacji: w chwili startu nikt nie wiedział, dokąd pojedzie, a i potem w kopercie każdy znalazł tylko pewien odcinek trasy, — o dalszej miał się dowiedzieć dopiero w następnym etapie itd. Żaden też kierowca nie wiedział o tem, że nawet w drodze był kontrolowany, czy nie przekracza regulaminu raidu. Ta tajna kontrola niektórym nawet popsuła spodziewane zwycięstwo. Ale trudno! sprawność musi być zawsze.

Oryginalnem było też i to, że raid nie miał nic wspólnego z wulgarnemi wyścigami, bo wymagane regulaminem 40 kilometrów na godzinę nie można nazwać jazdą wyścigową, i na tem właśnie polegała cała inteligencja imprezy.

Wreszcie z uznaniem należy podkreślić doskonałą organizację techniczną raidu. To też od początku aż do końca wszystko odbyło się z wielką sprawnością i w należytym porządku. Bardzo dobrze też na trasie spisywała się policja. Że się raid udał, niezaprzeczenie wielka jest w tem zasługa jego organizatorów z pp. Radeckim i Studenckim na czele. To też z radością wszyscy uczestnicy obecnego raidu, a było ich 22 samych kierowców, przyjęli zapowiedź p. Radeckiego urządzenia na wiosnę nowego raidu, który znowu będzie obfitował w cały szereg niespodzianek.

Jeden z uczestników.

Przygody bezrobotnego Froncka



Nie mogąc nic „ufechtować"
w konkurentów wielkiej ciżbie
Froncek znalazł wnet zajęcie,
i maluje sufit w izbie.

Sladłszy przeto na drabinie,
niczem malarz zawodowy,
wielkim pendzlem na suficie
kładzie błęk't lazurowy.

Pracując tak bezustanku,
choć już zbliża się wieczerza,
nic biedaczek nie wie o tem,
że drabina się rozszerza.

Nagle bęc! i już po krzyku,
gdyż na ziemi wylądował,
to też potłukł się okrutnie,
no, i... spodnie ufarbował.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogaj.